№ 97. Kraków, dnia 29 Kwietnia — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia E. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „	— „

Kraków, *28 kwietnia.*

Najważniejszy epizod obecnej sesyi Rady państwa dobiega końca. W chwili, gdy to piszemy, nie mamy jeszcze wiadomości z Wiednia o całkowitym przebiegu wczorajszego posiedzenia — nie wiemy czy się zaraz odbyło trzecie czytanie noweli szkolnej — wiemy jednak, iż spełniony został główny warunek przyjęcia noweli, ów § 75 określający wyjątki dla Galicyi, którego przyjęcie rozstrzygało o głosowaniu naszych posłów w trzeciem czytaniu. Po uchwaleniu § 75 przyjęcie noweli nie ulega wątpliwości. Będzie to wszakże jedno z tych zwycięstw, których nie bardzo można zwycięzcy gratulować. Większość w tym wypadku jest bardzo mała, a znaczenie tej większości zmaleje jeszcze bardziej, gdy zważymy, że liczy ona w swem gronie sześciu ministrów, którzy są zarazem posłami.

Wobec takiego wyniku najważniejszej sprawy, jaka była obecnie na porządku dziennym — i rząd i większość muszą sobie zadać pytania bardzo ważne i decydujące. Z wszystkiego, co Niemcy z lewicy przeciw noweli podnieśli — jeden jest zarzut nie do odparcia: iż nikt jej szczerze i gorąco nie pragnie, prócz małej garstki posłów idących pod wodzą ks. Liechtensteina. Nasi posłowie głosowali za nowelą tylko pod warunkiem, że ona do naszego kraju nie ma zastosowania — wśród czeskich posłów była silna przeciw niej opozycya, podsycana licznemi objawami z czysto-czeskich okręgów wyborborczych — w klubie Hohenwarta, żadnego dla noweli entuzyamzu! I w końcu — kilka głosów rozstrzyga, kilkoma głosami utrzymuje się rząd, który wraz z upadkiem noweli sam byłby razem z nią upadł — a który z rozprawy o noweli wyszedł z tak nieparlamentarną awanturą, jak owa między ministrem Conradem a posłem Heilsbergiem wymiana zarzutu... infamii! To też rząd i prawica muszą sobie zadać pytanie, czy tak można długo rządzić? i co będzie, jeżeli kiedy w jakiej ważnej kwestyi ta tak nieliczna większość stanie się mniejszością? I jest bardzo możliwe, iż na to pytanie daną będzie odpowiedź — w rozwiązaniu Izby.

Obie strony mogą być ze siebie niezadowolone. Rząd — że mu prawica nie może dać poważnej, pewnej, niewzruszonej większości; prawica w swej znacznej większości, że ten rząd stwarza jej tak przykre położenie, iż projektami swemi zmusza bardzo znaczną część prawicy do głosowania wbrew swemu przekonaniu. Rząd ma wszelkie prawo zapytać prawicy: jak się można stale na was opierać, skoro większość wasza wynosi co najwyżej kilkanaście głosów, które jeszcze do tego są niepewne. Prawica, a właściwie jej autonomiczna większość odpłacając pięknem za nadobne, zapytać może rządu: jakże chcesz poważną znaleść większość, skoro zaniedbujesz zupełnie hasło, na prawicy przeważnie decydujące, hasło samorządu!

Wyznajemy, że rozwiązania Rady państwa bynajmniej się nie lękamy. Zdaje nam się przeciwnie, że po ordynacyi wyborczej przyszła większość autonomiczna byłaby o wiele silniejszą, i nie musiałaby na każdym kroku oglądać się na Liechtensteina, który obecnie w swojem ręku trzyma szalę rozstrzygnień Izby. Jeżeli od tego żywiołu oswobodzi się prawica i stanie jako czysto autonomiczny i narodowy obóz — wtedy, ale tylko wtedy oparty o nią rząd znajdzie program jasno wytknięty, a z nim i racyę bytu silniejszą od samej negacyi, od samego tylko anticentralizmu swego.

Wybory sejmowe.

Komitet centralny przedwyborczy wydał następujący okólnik do komitetów powiatowych:

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego. W odezwie z 5 lutego r. b. komitet centralny wzywając do utworzenia i ukonstytuowania komitetów powiatowych przedwyborczych, zwracał już uwagę, że pierwszą a bardzo ważną czynnością komitetów powiatowych w okręgach wyborczych wiejskich będzie staranie o dobre przeprowadzenie prawyborów.

Otóż teraz w chwili, gdy wybory już są rozpisane i gdy zbliża się już czas wybierania w okręgach wyborczych wiejskich wyborców przez prawyborców, wzywa i uprasza raz jeszcze Komitet centralny, aby Komitety powiatowe przedwyborcze dołożyły starań i usilności, iżby z gmin wiejskich wyszli wyborcy światli, miłością kraju ożywieni, gdyż przez to zapewniony już będzie wybór następnie posła pożytecznego dla kraju.

W Krakowie, 22 kwietnia 1883 r.

W imieniu i z polecenia Komitetu centralnego zastępca przewodniczącego:

Leon Chrzanowski.

Niewolnicy kolejowi.

Mamy przed sobą ciekawy dokument. Jest nim exemplarz cyrkularzy lwowskiej dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika do wszystkich urzędników ruchu. Że cyrkularze są niemieckie, że Towarzystwo kolejowe, które z kraju żyje i z kraju czerpie soki żywotne, i z kraju wyciąga olbrzymie dochody do opłacania wygórowanych tantiem i dywidend, że powiadamy Towarzystwo to lekceważy sobie ten kraj, który jest krajem polskim, że urzęduje jeszcze zawsze po niemiecku — to rzecz dawno wiadoma, równie jak to, iż kraj z prawdziwie owczą uległością to znosi, czego by nigdzie, w żadnym innym kraju nie zniesiono. Chcielibyśmy widzieć, coby zrobiono w Niemczech z kolejowem Towarzystwem, któreby urzędowało po francuzku, albo w Wiedniu po — polsku! My znosimy to w pokorze ducha, i przywykliśmy do tego tak, że już nawet nie protestujemy.

Wiadomo więc wszystkim, że cyrkularze są niepolskie. Ale mało komu wiadomo, że są nieludzkie. Wiadomo, jak ciężką jest służba przy ruchu kolejowym. Na przestrzeni Lwów-Kraków personal kolejowy pełni służbę co drugą noc. Gdyby tak panów radców zawiadowczych poprosić, żeby dla próby, nie przez rok cały ale przez jeden tylko miesiąc spali tylko 15 nocy w miesiącu, a drugich 15 spędzali na wichrach, słotach, w mgle, śniegu i deszczu, wśród ciągłego zajęcia tysiącznemi szczegółami służby, i wśród owego nieustannego niepokojącego uczucia ogromnej odpowiedzialności, gdyby tak przez jeden tylko miesiąc zrobić z nimi próbę, przyznaliby pewno, że lepiej byłoby akcyonaryuszom wypłacić o $1/2$ prc. albo 1 prc. dywidendy mniej, a personal powiększyć tak, aby przecież jakaś ulga stała się możliwą! Nic dziwnego, że w takiej służbie choroby są, muszą być bardzo częste. Kto w pełni sił służbę taką rozpocznie, do kilku lat zwiędnie, zmarnieje. Cierpienia płucowe, mózgowe, nerwowe są na porządku dziennym.

Ale szanowna Dyrekcya ruchu nie uznaje tej przyczyny chorób. Cyrkularz (N. 2525 I S. Nr. 52.) z dnia 18 lutego 1883 r. pod tytułem „*Simulation von Krankheiten*“ — powiada, że „jest jawną, częścią przez wiarygodne informacye (czytaj: fałszywe denuncyacye), częścią przez przebieg chorób stwierdzoną — tajemnicą, że w wielu wypadkach choroby te albo są wprost zmyślone, albo w wysokim stopniu przesadzone, ażeby się na dłuższy czy krótszy czas od służby usunąć“. Napiętnowawszy w ten sposób urzędników, rzuca Dyrekcya w cyrkularzu gorsze jeszcze podejrzenie na lekarzy, gdy powiada: „Okoliczność, że wszystkie wypadki choroby są później przez lekarskie świadectwo usprawiedliwione, mogę sobie w tych stosunkach tylko tem wytłumaczyć, że Panowie lekarze kolejowi i stowarzyszeń albo zbyt ufają twierdzeniom swych pacyentów, i zadawalniają się powierzchownem tylko zbadaniem, albo że powodują się innemi prywatnemi względami“!!

Wskutek tego zarządza dyrekcya:

1) żeby lekarze każdego chorego najdokładniej badali i w świadectwach zapisywali, czy choroba wymaga całkowitego czy może częściowego uwolnienia od pewnych rodzajów czynności;

2) naczelnicy oddziałów mają w razie choroby urzędników i sług często się o nich dowiadywać i „innemi sposobami obserwować“ a szczególniej nie cierpieć, ażeby rokonwalescencya trwała długo.

3) z tymi, którzy się dopuszczą symulacyi, postąpię bezwzględnie i prócz przeniesienia i innych kar dyscyplinarnych, użyję opóźnienia w awansie; a w tym celu mają naczelnicy oddziałów przy propozycyach do awansu, przedkładać wykazy, jak często i jak długo urzędnik przez chorobę, urlop lub z innych powodów uchylał się od służby, i które z tych absencyj były niedostatecznie usprawiedliwione!

Oto treść okólnika. Kto choćby powierzchownie tylko zna tyranię kolejową — wie, co to znaczy. Pod presyą takiego cyrkularza urzędnik zgłosi chorobę chyba wtedy, gdy go już choroba z nóg zwali; lekarz ze strachem będzie wydawał świadectwo w wypadkach, w których wcześniejsze uchylanie się od zabójczej nocnej służby mogłoby zapobiedz silnemu rozwojowi choroby i będzie czekał, aż się choroba rozwinie groźnie — rekonwalescencye będą przedwcześnie przerywane, i będziemy widzieli rekonwalescentów co drugą noc pracujących! — a przy awansach rozstrzygać będzie nie zdolność, pracowitość, sumienność, ale... zdrowa konstytucya fizyczna urzędnika! Czyż dyrekcya nie zastanowiła się, że ścisłe przestrzeganie okólnika tego zwiększyć musi chorobliwość i śmiertelność wśród „białych murzynów kolejowych?“ że na tem kolej sama w końcu więcej straci, niż chwilowo zyskać może? — Czyż zapomniała, że obok interesu przedsiębiorstwa, są jeszcze jakieś względy ludzkości, których pomijać się nie godzi?... To pewna, że w takich warunkach będą przy kolejach służyć tylko desperaci, którym już nic innego na świecie nie pozostaje. Czy kolej dobrze na tem wyjdzie?

Kolej Rzeszów-Rozwadów.

(Głos z kraju.)

W numerze *Czasu* z 28 marca b. r., pojawił się artykuł wymierzony przeciw trasie kolei Rzeszów-Rozwadów. Artykuł rzeczony mógłby łatwo akcyonaryuszów kolei Karola-Ludwika z miejscowością mniej obeznanych w błąd wprowadzić i wynik zbliżającej się ich nad tym przedmiotem narady dla okolicy całej między Wisłą a Sanem położonej, niepomyślnym uczynić, zwłaszcza, że nie spotkaliśmy się w żadnem piśmie z oceną artykułu omawianego. — Z tej przyczyny pozwolimy sobie w odpowiedzi na rzeczony artykuł parę uwag poczynić:

Kolej z Rzeszowa na północ ma, jak wiadomo, dwa projektowane kierunki: a) Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg — b) Rzeszów-Rozwadów. — W każdym zatem razie ma to być kolej lokalna, której zadaniem połączenie całej okolicy między Sanem a Wisłą z koleją Karola-Ludwika. Że zaś Sejm nie inną, lecz tylko lokalną kolej miał na myśli, wynika to już z wyjaśnienia, jakie sprawozdawca, p. Jan hr. Tarnowski w Sejmie złożył, iż kolej rzeczona nie będzie dochodziła do Nadbrzezia. Jeżeli zatem rzecz się tak przedstawia, t. j., jeżeli kolej ta ma być uważana za lokalną, natenczas musi być przedewszystkiem tak poprowadzona, aby dla całej okolicy w równej mierze przynosiła korzyści i aby oczywiście, jak najlepiej się rentowała. Względów strategicznych nie omawiamy, bośmy przy sztabie nie służyli i jemu badanie tras w tym kierunku pozostawiamy.

Kolej pod a) przebiegałaby powiaty sądowe: głogowski, kolbuszowski i tarnobrzeski, kolej zaś pod b) powiaty sądowe głogowski, sokołowski, niski i rozwadowski, a nadto wciągnęłaby w swój zakres także i powiat ulanowski. Pominąwszy zaś powiat głogowski, który z każdego kierunku kolei jednakowe ciągnąłby korzyści, otrzymujemy, że według ostatniego spisu ludności, kolej pod a) obsługiwałaby bezpośrednio 79,137 ludności, — pod b) natomiast 102,076. Już tutaj zatem przeważna przemawia nadwyżka 22,939 ludności za koleją Rzeszów-Rozwadów. Zastanówmy się jeszcze, czy i o ile mogłyby powiaty pod b) wymienione korzystać z kolei pod a) i odwrotnie. Przyjmując mniej więcej odległość czteromilową, jako na nasze strony odpowiednią, z którejby ze względu na kolej Karola-Ludwika z kolei a) korzystać można, przychodzimy do następnego rezultatu: Miasteczko Sokołów, odległe od Kolbuszowy o 4 mile drogi prywatnej, a od Rzeszowa o trzy mile z całym swoim okręgiem sądowym, grawitowałoby do kolei Karola-Ludwika za stacyą Rzeszów wprost, za pośrednictwem drogi krajowej. Cały powiat polityczny Niski (okręgi sądowe Nisko i Ulanów) nie mógłby w żaden sposób korzystać z kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg, bo miejscowości, w których się handel tego powiatu politycznego koncentruje, takie przedstawiają oddalenie od Rzeszowa z jednej, a Tarnobrzegu, jako najbliższego punktu nowej kolei z drugiej strony: 1) Nisko do Rzeszowa 7 i pół mili krajowej drogi — do Tarnobrzegu 5 i pół mili drogi prywatnej piaszczystej, czyli, że zamiast na Tarnobrzeg koło robić, lepiej byłoby dwie mile na drodze krajowej nałożyć wprost do Rzeszowa. 2) Rudnik do Rzeszowa sześć mil wybornej drogi częścią powiatowej, częścią krajowej, do Tarnobrzega siedm mil drogi prywatnej, piaszczystej. 3) Ulanow do Rzeszowa dziewięć mil drogi krajowej, do Tarnobrzega siedm mil drogi prywatnej, piaszczystej. Ze wszystkiej zatem ludności między Wisłą a Sanem i w kilkudziesięciu gminach na północ od Sanu zamieszkałej, wynoszącej 181,213 głów wykluczonoby poprostu od korzystania z kolei w kierunku a) poprowadzonej 79,528 ludności, t. j. o 391 głów więcej, aniżeli powiaty sądowe: kolbuszowski i tarnobrzeski razem mają ludności, — a nadto skrzywdzonoby powiat sądowy rozwadowski z ludnością 22,528, który to powiat od dawien dawna grawituje ku wschodowi a z Tarnobrzegiem tylko o tyle ma styczności, o ile ten ostatni jest siedzibą starostwa.

J. N. J.

Kartka z dziejów poezyi polskiej.

W ostatnich latach trzeciego i w pierwszych czwartego lat dziesiątka naszego wieku zaczęły się pojawiać, zrazu w ulubionym wówczas *Przyjacielu Ludu* i w poznańskim *Tygodniku Literackim*, a później w *Bibliotece Warszawskiej*, udatne poezye liryczne nieznajomego autora z podpisem *J. N. J.*, które powszechną zwróciły uwagę. Mówiono o nich z podziwem, zachwycano się niemi. Co się w nich tak bardzo podobało? niełatwo dziś określić, bo jeśli utwory wielkich poetów po wszystkie czasy jednaki zachowują urok, pieśni mniejszych śpiewaków są jak te kwiaty, których woń szybko zwietrzeje, barwy spłowieją, a kwiat zasuszony w książce zaledwie słabe daje nam po latach wyobrażenie tego, czem był niegdyś. To też dziś nam niezrozumiały ten zachwyt, jaki budziły przed laty poezye Witwickiego, Korsaka, Gosławskiego, Antoniego Czajkowskiego, Gorczyńskiego i tylu innych. Niewiele od nich wyżej postawić można utwory poety, o którym chcemy pisać. Bądź co bądź, miały one swój odrębny charakter, pewien oryginalny i temu tylko poecie właściwy elegijny nastrój pełnego łagodności i słodyczy smutku; tchnęły zacnem a spokojnem uczuciem, dalekiem od burzliwych porywów i namiętnych uniesień; uspakajały i ucichały bóle serdeczne cichą łzą religijnego ukojenia, a przejrzyste treścią, dykcyę pełną poczciwej prostoty z dość wytworną częstokroć łączyły formą wiersza. Łzawy to był romantyk, odbiegający jednak swoich współbraci wielką powściągliwością w wyrażaniu swych uczuć i wyobraźnię trzymający w karbach; miarkowaniem swych zapałów, skromnością słowa, zakonną nieledwie czystością uczucia od współczesnych mu młodych poetów tak różny, a nadto zrozumiałością i charakterem porównań i zwrotów poetyckich przypominający niekiedy pisarzy naszych na schyłku klasycznej epoki. Te wszystkie zalety jego i właściwości snadź dziwnie trafiły do smaku ówczesnych czytelników i chwilowej ich serc potrzebie odpowiedziały, gdy napisawszy zaledwie kilkanaście drobnych utworów, elegij, ballad, romanców i t. p., tak rozgłośną zyskał był sławę, że do plejady najznakomitszych poetów pomickiewiczowskich zaliczać go zaczęto. Poezye jego drukowane w różnych czasopismach, odpisywano skwapliwie i przedrukowywano, a najlepsze jego utwory znalazły się wkrótce we wszystkich antologiach naszych poetów i chrestomatyach szkolnych. Dzieci się uczyły jego „Ballady jakich wiele“, zaraz po „Powrocie Taty“ Mickiewicza; dziewczęta polskie umiały na pamięć wiersz o Polce kochającej mowę ojczystą; matki rozpływały się we łzach przy deklamacyi synów o owym żołnierzu wracającym po wojnie do chaty rodzicielskiej, „któremu tam, gdzie ręka prawa, z wiatrem powiewa kawał rękawa, pusty jak trumna co ofiary czeka“... Adepci rymotwórczej sztuki zachwycali się 14-wierszowemi strofami „Powrotu zimy“, w których wiersz pierwszy dwie liczy zgłosek, drugi trzy, trzeci cztery i dalej w tym samym stosunku, siódmy i ósmy po ośm, a dziewiąty i każdy następny coraz mniej o jedną, aż do czternastego dwuzgłoskowego. Dziwaczną tę strofę, której forma do tego zresztą pięknego wiersza wyjątkowo się nadała, zwano niedoścignionem formy mistrzowstwem i po wielekroć niefortunnie naśladować usiłowano.

Ale któż on, ten nieznany pieśniarz, tak mistrzowsko poruszający struny łzawej swej lutni? pytali młodzi i starzy z żywem zajęciem, z ciekawością serdeczną. I chodziły wieści, że to poeta-tułacz, którego nazwiska pismom krajowym wymieniać niewolno. A jednało mu to jeszcze więcej sympatyi. Lecz inni zapewniali, że to autor z pod zaboru moskiewskiego, który zataić musi swe nazwisko, aby uniknąć prześladowania. Wszystko w owych czasach było możliwem, wszystkiemu więc wierzono — a nieznanego *J. N. J.* kochano tem bardziej. Obawiano się nawet pytać, kto on, aby nie przyczynić się do zdradzenia tajemnicy, na której wiele zależeć mu miało. Czemu mu na niej zależało? skoro w poezyach jego nie brzmiała zbyt silnie struna patryotyzmu, nie mieściło się w nich nic podobnego do owych drogą konspiracyjną z rąk do rąk przechodzących poezyj emigracyjnych, nie wzywały do spisku i powstania, i owszem wszelką pruską, austryacką i rosyjską bezkarnie przechodziły cenzurę? Czemu autorowi zależało na tajemnicy? nikt nie zdawał sobie sprawy, ale tajemnicę szanował, czuwał nad nią. Były to czasy i stosunki wśród których trzeba było żyć, aby mieć dziś o nich wyobrażenie: siłą przywyknienia i nałogu, każdą, najniewinniejszą nauczono się szanować tajemnicę. Banalny frazes powiedziany na ucho, nabierał uroku świętości. Nazwisko czyje przypadkowo wyszeptane z cicha, wydawało się wyszeptanem nie bez celu i każdy bał się wymówić je głośno, aby nie zdradzić emisaryusza lub konspiratora i nie narazić kogo na więzy i męczeństwo. Nie było domu polskiego bez licznych skrytek i schowków tajemniczych na zakazane broszury i publikacye emigracyjne, a w tekturowych okładzinach książek do nabożeństwa, kalendarzy i rachunków gospodarczych kryły się zalepione odpisy patryotycznych poezyj. Na cieniuchnym papierze, drobniutkiem przepisane pismem kobiecej zwykle ręki, kryły się one tam jako skarb najdroższy, choć je najczęściej umiano na pamięć. A w dni świąteczne, gdy gość serdeczny zawitał do domu lub zjechali się krewni, w nocy, gdy służba ułożyła się do snu, rozdzierano okładkę, czytano, płakano, rzucano się sobie w objęcia, młodzież zawierała śluby dozgonnej przyjaźni w imię ojczyzny i budziły się w duszach wzniosłe uczucia i postanowienia niezłomne na życie i na śmierć. To był ów tak jednostronnie dziś sądzony „romantyzm“. Jeśli poezya może mieć wpływ na losy narodu i w chwili najcięższej uratować żywe jego tchnienie — to dokonała ona tego cudu na nas.

Ale odbiegliśmy od rzeczy. — Otóż w owych zeszycikach poezyj ukrywanych w okładkach mieścił się niejeden utwór bezimienny, przypisywany naówczas owemu tajemniczemu poecie J. N. J. Na karb nieznajomego składano utwory nie podobne w niczem do jego wierszy, ani nastrojem swym ani treścią. Zdawały się one piękne, bo tchnęły gorącą miłością Polski — ale prócz tej zalety, najczęściej nie posiadały innych a nie trzeba było wielkiego krytycznego zmysłu, aby módz orzec na pewno, iż autor poezyj drukowanych z podpisem J. N. J. nic z niemi nie ma wspólnego. Dość, że mu je przypisywano, aby popularność jego rzeczywistych utworów wzrastała z powodu tych, których nie tylko nigdy nie napisał, ale które z niemi co do wartości poetyckiej w żadne iśćby nie mogły porównanie.

J. N. J.? pytano się: czemu nie J. N. Z.? Toby znaczyło: „Jeszcze Nie Zginęła!“ ale cóż znaczy J. N. J.? — Tajemnica! Utrzymywano, że to jakieś hasło.

Ale wreszcie błysło światło do jej wyjaśnienia. Powtarzano sobie pod sekretem, że autorem owym tak cenionym, jest Jan Nepomucen Janowski, czy Jankowski, Jasiński, czy Jaśkiewicz dość, że nosi on nazwisko pochodzące od Jana.

I przez długie lata podawano sobie to nazwisko w różnem brzmieniu. Ucichł poeta i przez długie lata nie pojawił się ani jeden wierszyk z jego podpisem. Z dawniejszych, drukowanych w czasopismach większa część poszła w zapomnienie, zostały te tylko, które zamieszczono w antologiach. Ale raz zyskana popularność przetrwała długi lat szereg i zmianę stosunków. Wymierali inni współcześni mu poeci, wymierali najznakomitsi a pomiędzy najlepszemi z tych, którzy nam jeszcze zostali, wymieniano zawsze J. N. J., „Jaśkiewicza.“

Pod tem ostatniem jeszcze nazwiskiem, podaje siedem utworów jego we wszystkich rękach będąca „Nauka poezyj H. Cegielskiego“ w uzupełnionem przez profesora Nehringa czwartem wydaniu z roku 1869.

Dziś wiedzą już wszyscy, że nazwisko jego właściwe brzmi: Jan Nepomucen Jaśkowski. Znane nam także szczegóły cichego jego życia w wiejskiej ustroni, podane niedawno przez pisma warszawskie z powodu zgonu poety.

Obecnie stało się zadość żądaniu miłośników jego poezyi, od lat trzydziestu wielokrotnie wypowiedzianemu, i utwory jego pojawiły się zebrane w książkę, staraniem firmy Gebethnera i Wolffa, drukiem Wł. Anczyca w Krakowie.

Nie życzył sobie poeta, aby za jego życia wyszło zbiorowe jego wierszy wydanie. Żyjąc w położeniu dostatniem, mógłby był bowiem sam się o wydanie zbiorku swych utworów postarać; nigdy o tem nie pomyślał a nawet wydawców zgłaszających się do niego z propozycyami z odmowną odprawił odpowiedzią. „Sobie śpiewał nie komu“, nie pragnął chwały z swych pieśni za życia — nie przywiązywał do nich wartości, ale pośmiertnem wydaniem jego utworów stało się zadość życzeniu jego, wyrażonemu w r. 1842.

Jeżeli kiedyś, kiedyś *po mym zgonie*,
Wiatrem rozwiane to uwiędłe kwiecie
Przyjazna ręka w skromny wianek splecie
I na zamilkłym zawiesi bardonie:
Spełni się wtedy całe me życzenie...

Spleciono ten wieniec jak pragnął i zaiste chlubniejszego wieńca w cześć jego pamięci na świeżym grobie złożyć niepodobna. To najpiękniejszy pomnik, bo jego własnej duszy wymowne świadectwo. Z tych drobnych kwiatów, które się na ten wieniec składają, niektóre żywą jeszcze zachowały barwę i woń i na długo jeszcze ich nie stracą. A drży na nich rosa czystych łez rozrzewnienia, zacnych łez poczciwego człowieka i kochającego kraj obywatela. Z każdego wygląda piękna jego dusza i serce pełne łagodnych i miłościwych uczuć, wierne sobie i swoim ideałom. Każdy przemawia szlachetnym smutkiem i szlachetniejszą od smutku pociechą. Rzadko tam uśmiech przebłyśnie — ironii ani śladu. Żart nawet czasem wśród kwiatów cmentarnych zabrzęczy jak pszczółka — ale bez żądła sarkazmu. Wesele, głośnym, hucznym wybuchające śmiechem, to świat nieznany poecie.

Wesele, dźwięk bez echa, czczy dym bez płomienia!
Jam go nie zapamiętał w rodzicielskim domu;
Jeżelim się roześmiał, pewno z zapomnienia;
A jeżelim zapłakał, pewno pokryjomu.

(D. c. n.)

Natomiast kolej w kierunku wprost z Rzeszowa do Rozwadowa poprowadzona, zostawiająca na boku Sokołów, dotykałaby okręgu sądowego kolbuszowskiego. a przedewszystkiem zagarnęłaby w swój zakres i miasteczko Majdan, które artykuł *Czasu*, jako przemysłowe wymienia. a które nie więcej nad dwie mile byłoby oddalone od tej kolei. Wrazie wybudowania zatem kolei b), Kolbuszowa, punkt centralny powiatu tego nazwiska, byłaby oddalona od nowej kolei o trzy najwyżej mile, od Rzeszowa o cztery mile, zaczem tak Kolbuszowa miasto, jako też i cała część południowa tego powiatu, licząc od Kolbuszowy. znosiłaby się z Rzeszowem wprost drogą powiatową Głogów-Kolbuszowa, natomiast część wschodnia powiatu i północna, zatem połowa ludności całego powiatu, korzystałaby z nowej kolei b). Z powiatu tarnobrzeskiego zaś mając na względzie jedynie częściowe stosunki handlowe obecne zaliczamy od Tarnobrzega począwszy ku południowi przy drodze krajowej dębicko-nadbrzeskiej położone miejscowości, jako obojętne dla nowej kolei, bo do stacyi Dębica grawitujące, razem ludności 11,102, czyli, że w razie wybudowania kolei pod b), niekorzystałoby przypuszczalnie z niej razem 31,895, licząc w to połowę ludności powiatu sądowego kolbuszowskiego z tą atoli odmianą, że gdy kolej Karola-Ludwika zaledwie o cztery mile od Kolbuszowy jest oddalona, krzywda przez wybudowanie kolei w kierunku b) nie byłaby dla niej tak wielką, jak wielką uczynionoby niesprawiedliwość dla powiatu niskiego, tak znacznie od kolei Karola-Ludwika oddalonego. Zestawiwszy ostateczne wyniki powyższego obliczenia, przychodzimy do wniosku, że na 181,213 ludności pomiędzy Wisłą a Sanem zamieszkałej, kolej pod a) obsługiwałaby w najlepszym razie 101,685, kolej pod b) w najgorszym wypadku 149,318 ludności.

Teraz przejdziemy do stosunków handlowych i przemysłowych: Obecny ruch handlowy od Sanu i Wisły ku południowi, odbywa się za pośrednictwem dwóch dróg krajowych, dębicko-nadbrzeskiej i rzeszowsko-niskiej. Że ruch ten jest większy na drodze Rzeszów-Rozwadów, wynika już ztąd, iż na przestrzeni Rzeszów-Rozwadów poczta dwa razy dziennie kursuje, podczas, gdy na linii dębicko-nadbrzeskiej jednorazowa poczta dziennie wystarcza. Stan fabryczny i przemysłowy okolicy przy kierunku b) położonej, jest o wiele lepszy, niż okolicy Kolbuszowa-Tarnobrzeg, bo oto kolej pod b) miałaby w swoim zakresie 19 gorzelni (w Bojanowie, Chwałowicach, Gorzywach, Grębowie, Kopkach, Łątowni, Narcie, Nisku, Pniowie, Przędzelu, Pysznicy, Rzeczycy, Skowiczynie, Turbii, Trzebuszce, Wilczej Woli, Wrzawach, Zarzeczu, Zbydniowie), 4 browary piwne (w Rzeczycy, Trzebuszce, Nisku, Ulanowie), 6 młynów (w Borkach, w Łążku, Przędzelu, Rudniku, Rzeczycy wodne, parowy w Malcach), 6 tartaków (parowe w Kamieniu i Nisku, wodne w Rzeczycy dwa, w Rudniku wodny i drugi obecnie przekształcający się na parowy), 2 huty szklanne w Bojanowie i Nowosielcu), 3 garbarnie (w Rozwadowie, Rudniku i Sokołowie), dwie fabryki terpentyny (w Nierodzie i Nowosielcu), wreszcie słynna fabryka koszykarska (w Rudniku). podczas gdy dla kolei *a)* podano w liczbie 28 gorzelń także takie w liczbie 13, które do kolei *b)* grawitują, dalej 2 z okręgu sąd. głogowskiego. dla którego oba kierunki kolejowe jednakowo są korzystne, wreszcie najniewłaściwiej 6 gorzelń z powiatu niskiego. Również świetnie przedstawia się stan lasów i pól, a jakkolwiek nie posiadamy dat szczegółowych co do obszaru i stanu majątków tabularnych, możemy śmiało twierdzić, że takowy przynajmniej dwa razy korzystniejszy jest niż w okolicy Kolbuszowej i Tarnobrzega.

Na zakończenie obrazu stanu okolicy, pozwolimy sobie jeszcze przytoczyć kilka dat co do liczby miast i miasteczek, tudzież ich ludności i handlu. Z kolei *a)* korzystałyby, jak się dowiadujemy z *Czasu*, Kolbuszowa (3111 lud.), Majdan (1856), Baranów (2002), Tarnobrzeg (3460), licząc razem 10,429 ludności. Kolej pod *b)* objęłaby w swój ruch: Sokołów (4281), Ulanów (3807), Rudnik (2515), Rozwadów (2153), Radomyśl (1335), wreszcie miejscowość Nisko jako siedzibę starostwa i sądu powiatowego (3046), razem liczące 17,102 ludności, a jeżeli tu jeszcze Majdan zaliczymy, otrzymamy 18,958 ludności. Autor artykułu w *Czasie* zamieszczonego powołuje się nadto na znaczny ruch handlowy z Sandomierzem i liczny przejazd osób z Królestwa w sezonie kąpielowym. Jako znający dobrze tę okolicę pozwolimy sobie zaprzeczyć temu twierdzeniu, bo ruch handlowy dotychczas jest bardzo podrzędny, a te kilka powozów, które w lecie przejadą z Sandomierza do stacyi kolejowej w Dębicy, a które moglibyśmy autorowi imiennie nawet wyliczyć, nie mogą być przy budowie kolei na seryo wzięte. Z Dębicy do Nadbrzezia krąży wóz pocztowy kryty o czterech miejscach dla pasażerów; otóż z własnego doświadczenia wiemy, że nawet te cztery siedzenia bardzo często bywają puste. Cóżby to było, gdyby przyszło jeden lub więcej wozów kolejowych wypełnić podróżnymi!!

Przechodząc do omówienia stosunków handlowych wszystkich tych miast, uderzy nas, że Kolbuszowa i Tarnobrzeg, które są zarazem siedzibami starostw, niżej stoją co do ludności od Sokołowa i Ulanowa, a przecież nie takby było, gdyby prawdą być miało, co artykuł z 28 marca b. r. powiedział, że tam handel tak niesłychanie rozwinięty, czyli, co na jedno wyjdzie, że ów handel koncentruje się właśnie w Kolbuszowej i Tarnobrzegu. Niechby tylko siedzibę starostw, tych jedynych podstaw wielkości naszych stolic, przeniesiono, zobaczylibyśmy, coby się z nich zrobiło. Nietylko na powyższych datach oparci, ale z własnego doświadczenia twierdzimy stanowczo, że handel między Sanem a Wisłą koncentruje się na targach w Sokołowie, Rudniku i Rozwadowie, wreszcie w części w Majdanie. Tarnobrzeg i Kolbuszowa o tyle tylko grają tu rolę, o ile obecnie są siedzibami starostw; nic więcej!! Nawet i to twierdzenie omawianego artykułu *Czasu*, że Tarnobrzeg ściąga do siebie na odpusty licznych pielgrzymów, mija się z rzeczywistością, bo odpusty klasztoru dzikowskiego (np. na Zielone Święta i t. p.) zbiegają się z odpustami w leżajskim słynnym klasztorze, dokąd nawet z Tarnobrzega i jego okolic liczne tak zwane „kompanie“ zawsze się udają.

Najważniejszy zarzut spotkał projekt kolei pod *b)* w przytoczonych w *Czasie*, uchwałach Sejmu i Wydziału krajowego, wobec których uznał autor projekt pod *b)* jako sprzeczny z interesami kraju. — Aby ocenić słuszność tego zarzutu, musieliśmy zabrać się do przewertowania sprawozdań sejmowych, a mianowicie stenograficznego sprawozdania z posiedzenia Sejmu z 5 października 1882 (str. 323—388). Projekt kolei z Rzeszowa do Sanu i Wisły przez komisyę do Sejmu wniesiony, znalazł nader licznych przeciwników, którzy w miejsce Rzeszowa żądali innego punktu wyjścia dla projektowanej kolei, przyczem poseł p. hr. Rey zauważył (str 327), co i sam referent przyznał (str. 333), że komisya bez należytego przygotowania, bo bez dat statystycznych wypracowała projekt. Na niepewnych zatem danych zapadła uchwała sejmowa względem popierania budowy kolei z punktu Rzeszów ku zlewisku Wisły i Sanu. O bliższem oznaczeniu trasy tej zaprojektowanej kolei nie ma w uchwale sejmowej ani słowa, bo najpierw, jak to słusznie poseł p. hr. Stadnicki zauważył (str. 328), nie do Sejmu należy wybór trasy, powtóre nie mogło być o tem mowy dla nieznajomości terenu i jak się okazuje, z powodu zupełnej nieznajomości miejscowych stosunków. Co najciekawsze, iż sam referent (str. 336) złożył w Sejmie oświadczenie, iż w sprawozdaniu komisyi jest wzmianka, że w żaden sposób kolej, gdyby przyszło do budowy tejże, nie może dojść do punktu położonego nad samą Wisłą; punkt Nadbrzezie wskazany jest więcej dla kierunku, w którym kolej miałaby być budowaną i t. d. Porównajmyż tedy z tem oświadczeniem omawiany artykuł *Czasu*, gdzie autor nawet kwestye mostu na Wiśle i połączenia projektowanej kolei z kolejami Królestwa Polskiego rozbiera i dalej to najwięcej zarzuca, że odległość projektowanej linii kolejowej z Rozwadowa do Nadbrzezia jest dłuższą, niż z Tarnobrzega. Co więcej: Sejm uchwalił subwencyę dla projektowanej kolei pod *a)* 150,000 zł. w. a., a zarazem wstrzymanie budowy drogi krajowej z Rozwadowa do Nadbrzezia. Już to ta część uchwały jest dla nas najbardziej zagadkowa, bo droga krajowa Rzeszów-Rozwadów przechodzi właśnie przez te powiaty, które, jak to już poprzednio wykazano, żadnej z koleją *a)* styczności miećby nie mogły. Sejm ofiarując kolei 150,000 zła. powiedział krajowi, że kraj przez to nie poniesie żadnego wydatku, bo są to te same pieniądze, które były przeznaczone na drogę z Rozwadowa do Nadbrzezia. Otóż ośmielamy się zauważyć, że to jest poprostu niemożliwe. Droga z Rozwadowa do Nadbrzezia powinna i musi być ostatecznie w interesie kraju i kosztem kraju wybudowana; co więcej, prócz tej drogi Tarnobrzeg i Rozwadów w każdym razie, t. j. dla obu kierunków kolei muszą być połączone drogą czteromilową, na którą i kraj część kosztów ofiarować będzie musiał, chyba, że kolej pod *a)* wyraźnie tylko na usługi Tarnobrzega miałaby być budowana. Na którejże tedy trasie interes kraju? My będziemy skromniejsi na to pytanie w odpowiedzi i powiemy: Interes kraju określono dokładnie w uchwale sejmowej, że kolej ma być poprowadzona ku ujściu Sanu. Jeżeli temu zadość się stanie, życzenia Sejmu będą spełnione — i na tem zarazem kończy się interes kraju; co dalej, jest interesem samej okolicy i akcyonaryuszów, a interes ten przemawia, jak to wyżej wykazano, za koleją Rzeszów-Rozwadów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 27 kwietnia

(=) Kończy się już dwutygodniowa dyskusya nad nowelą szkolną: prawica i lewica odetchną po prawdziwej katuszy fizycznej i duchowej, której wymagał honor sztandaru lewicy nietyle ze względu na obronę dzieła jej z r. 1869, bo ustawa szkolna, o ile w ogóle była ściśle wykonywana, nie doznaje w noweli żadnej prawie zmiany; ile raczej ze względu na hasło wypisane na sztandarze lewicy, którem jest agitacya. Punkt kulminacyjny osiągnęła dyskusya pod sam koniec dopiero, wczoraj w mowie posła Euz. Czerkawskiego, dziś w odpowiedzi pos. Plenera. Prawda, że, aby osiągnąć ten punkt kulminacyjny, musiała zejść prawie zupełnie z gruntu praw szkolnych, którego trzymał się jeszcze trochę p. Czerkawski, podczas, gdy p. Plener pominął tę dziedzinę całkowicie. Obie mowy były świetne, a jednak wielce różne. Mowę pana Czerkawskiego trzeba czytać, bo szanownemu posłowi naszemu braknie organu do popisów retorycznych; ale przeczytawszy ją, ma się z niej zadowolenie jako rzeczy pełnej treści rzetelnej, w formie wcale nie tak oschłej i niestrawnej, jak to zazwyczaj bywa z rzeczami treściwemi. Natomiast mowę p. Plenera koniecznie trzeba było słyszeć, bo tu forma przeważa nad treścią, a treść ta sama w sobie znów jest natury przeważnie formalistycznej. Może czytelnicy nie zrozumieliby nas dobrze, gdybyśmy tego nie objaśnili przykładem. Poseł Czerkawski utrzymuje, że co Galicya posiada pod względem praw językowych, zawdzięcza nie gabinetowi lewicy, ani też samej lewicy, jak to ona z zarzutem twierdziła, lecz życzliwości cesarskiej; dla tego zarzut niewdzięczności jest niesłuszny. Poseł Plener odpowiada na to, że cesarza nie wciąga się do dyskusyi, a wszystko, co się dzieje, dobre czy złe, idzie na karb gabinetu, za którego czasów to się dzieje. Oto argument formalistyczny, czyli treść formalistyczna, a treść ta swoją drogą jeszcze musi mieć formę, w jakiej się ją wypowiada; ta zaś była emfatyczna, tak, że oklaski minąć mówcy nie mogły. Mimo to, prawdą pozostaną słowa pos. Czerkawskiego, a chwilowy tylko efekt jest po stronie p. Plenera. Weźmy inny przykład. Poseł Czerkawski utrzymuje, że Galicyi krzywda się stała w sprawie zniesienia pańszczyzny, bo państwo przyjęło obowiązek na siebie. Poseł Plener odpowiada nie wywodem, iż to nieprawda, lecz cytatem z rabulistycznych rozumowań posła Lienbachera z roku 1878, według których ewentualność, że Galicya powinnaby zwrócić państwu subwencye dawane funduszowi indemnizacyjnemu, nie jest wykluczona. Poseł Plener przeto niczego nie zbija, niczego nie dowodzi, ale efekt osiągnął, bo ten sam p. Lienbacher, ten sam problematyczny przyjaciel naszego Koła poselskiego, jest dziś sprawozdawcą do noweli szkolnej, był wnioskodawcą i inicyatorem jej, a Koło pomaga mu ją przeprowadzić. Tak więc p. Plener mimo rzeczywiście świetnego i efektownago przemówienia swego nic nie osłabił argumentów posła Czerkawskiego. A ponieważ mowa posła Plenera była nadto jeszcze namiętna, przeto wszystko, to razem składa się na miarę właściwej wartości mowy p. Czerkawskiego. Widać, że mimo braku efektu oratororskiego, mowa szanownego posła naszego ciężkim spadła ciosem na lewicę.

Nasze Koło poselskie odbyło dziś posiedzenie po przydłuższym czasie znów po raz pierwszy w własnej sali. Sprzyjało temu rozpoczęcie dziś posiedzenia Izby dopiero w samo południe. Koło nominowało swych kandydatów do delegacyi, które w tym roku zasiadać będą w Wiedniu Zebranych członków Koła było 43. Z takiejże liczby oddanych głosów otrzymali: Grocholski 40, Chrzanowski i Smolka po 39, Euzebiusz Czerkawski i Czajkowski po 36, Hausner 35, Jaworski 32; są więc wybrani ci sami, którzy byli delegatami na ostatniej także sesyi delegacyjnej, a po większej części zarazem piastujący mandaty delegacyjne od lat dawnych. Zastępcami wybrano także tych samych, t. j. pp. Madejskiego i Dzieduszyckiego. Koło wybrało dziś także swoją komisyę parlamentarną, która zarazem zasiada w komitecie piętnastu prawicy, a mianowicie i tu wybór padł na dawnych członków: Grocholskiego, Czartoryskiego, Euz. Czerkawskiego, Smarzewskiego i Jaworskiego. Ciekawy był wybór kandydatów do komisyi Izby, mającej zająć się wniesionym niedawno projektem rządowym o uregulowaniu spływu wód górskich, by nie zrządzały szkód w samych górach i w dolinie wylewami. Pp. Chrzanowski, autor memoryałów do rządu w sprawie regulacyi rzek, i nowy poseł Zacharyewicz odrazu wyszli z wyboru, ale co do trzeciego reprezentanta Koła w rzeczonej komisyi, potrzeba było wyboru ściślejszego między pp. Bilińskim a Stadnickim. Zwyciężył w wyborze ściślejszym p. Biliński.

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił

Dr. Tadeusz Żuliński.

(Ciąg dalszy.)

„Nie tylko na higieniczne materyalne urządzenia szkół, powiada we wstępie Dr. Kjellberg [1], zwracać należy uwagę ale i na organizacyę w nich nauk i nauczania“.

„Już zaprotestowano energicznie przeciwko zbytniemu przeciążaniu umysłu młodzieży,— ażeby zadość czynić programom nauk coraz to obfitszym. ... W pewnych szkołach poświęcają przeszło dwie trzecie czasu na prace dzienne — abstrakcyjne, które dla umysłu [illegible] jeszcze nie są przystępne i zrozumiałe.

„Pomijając jednak spra[illegible]zysto naukowo-pedagogiczne, pragnę tylk[illegible] względu lekarskiego zastanowić się, czy w szkołach naszych dzisiejszych [illegible] istnieje, czy nie istnieje, zbytnie [illegible] młodzieży nauką“. I w dalszym ciągu przekonywająco dowodzi, że istnieje i szkodzi niezmiernie zdrowiu młodzieży i wpływa wiele na ich przyszłość.

Kładzie on nacisk silny na to „że chociaż młodzież wysiaduje w szkole po 5, 6 i 8 godzin na pracy obowiązkowej w szkole, po za tem jednak na prace przygotowawcze poświęcać musi jeszcze liczbę godzin nieoznaczoną“. Nadto, wręcz żądaniu komisyi Akadem. krakowskiej, domagającej się „konieczności przeniesienia wagi nauk ze szkoły do domu“ powiada wyraźnie, że „książki szkolne powinny przedewszystkiem być pomocą dla ucznia do utrwalenia w pamięci tego co zrozumiał na wykładzie. Pracy zaś której uczeń nie dokona w szkole, poświęcać czas musi w chwilach wolnych po za szkołą“. — Co znaczy, że i metoda nauczania, powinna być taka, aby uczniowie na lekcyi w szkole wykładem nauczyciela uczyli się przedmiotu a książki szkolne służyły im tylko do przypomnienia i utrwalenia, zrozumiałego już wykładu wpamięci, t. j. aby najtrudniejszy proces umysłu-pojmowanie „odbywał się w szkole pod przewodnictwem nauczyciela“. Zadawanie więc lekcyj do nauczenia się na pamięć w domu, a nie staranie się o to, aby uczniowie przedmiot mający się uczyć zrozumieli i pojęli wprzód dobrze, przez odpowiednie wyjaśnienie i wykład w szkole, jest metodą nauczania złą i wielce obciążającą umysł dziecięcia, szczególnie gdy ono w domu nie znajduje dla siebie potrzebnej pomocy. — Uczenie się bowiem rzeczy pewnej na pamięć, choćby tylko dla ćwiczenia i wyrabiania pamięci, jako władzy umysłowej, stokroć łatwiej przychodzi zawsze, gdy tak człowiek dojrzały jak dziecię rozumie to czego się uczy. — Następny z kolei punkt, o którym wspomina komisyja Akademicka, a który warunkuje większe lub mniejsze męczenie umysłowe dzieci szkolnych t. j. ich przeciązanie naukami są tak zwane przestanki między-godzinowe.

Jakkolwiek w memoryjale lekarzy wspomnianym wyżej nie znajdujemy szczegółowego określenia, jak długie przestanki te między godzinami mają być i powinny, zgodzić się jednakże nie możemy z wnioskiem komisyi Akademickiej, aby owa „pauza wynosiła trzy minut“. Bo to nic nie znaczy, a i bez postanowienia tego tyle czasu między jedną a drugą godziną przy zmienianiu się nauczycieli, ich ubieraniu się, i zapisywaniu do dziennika upływa zawsze i bez tego. Wypoczynek ten dla umysłu i wolna chwila dla poruszenia sie swobodnego w ławce siedzącego ucznia, jest niezbędnie potrzebna, ze względów fizyjologicznych, aby nie tylko natężający się umysł odpoczął, ale i wzrok i całe ciało przez powstanie, wyprostowanie się i ruch lepszem oddechaniem i krążeniem krwi się odświeżyło.!

Sprawę przestanków między godzinami rozumiała dobrze nasza Komisyja edukacyjna już zeszłego wieku. — Uczony ks. Piramowicz pisze bowiem wyraźnie „nauczyciel, gdy się do szkoły uczniowie zejdą, będzie zachowywał ten przepis, aby im gdy godzinę wysiedzą, pozwolił wyjść na jaką chwilę, acz krótką na dwór, pobiegać i oddychać nowem powietrzem. Nie tylko to nie zaszkodzi nauce, ale owszem uczyni dzieci ochotniejszemi, świeższemi do pracy, do słuchania. Bo niepodobna, aby ich nie męczyła ustawiczność i przymus siedzenia wciąż przez dwie lub więcej godzin. Smuci ich to, psuje ochotę i szkodzi zdrowiu [1] „Prawdę tę i uwagi psychologija i higiena stwierdziły w zupełności, dla tego dziś lekarze tak ze względu na umysł młodzieży, jak i na ich zdrowie domagają się niezbędnie w szkołach przestanków między godzinami, które równie jak liczba godzin lekcyj, i godziny wolne od nauki t. j. rekreacye, muszą i powinny być stosowane odpowiednio do wieku uczniów.

Znakomity higienista szkolny Dr. L. Guillaume [2] Dr. Friedrich Falk [3]) opierając się nie na rozumowaniach, ale na postrzeżeniach swych i na praktyce, żądają aby przestanki po każdej godzinie trwały co najmniej 10 minut.. Prof Dr. Bock idzie dalej, bo żąda aby po każdej godzinie zajęć szkolnych przynajmniej minut pietnaście przeznaczano na wypoczynek, a dla dzieci młodszych w szkołach ludowych, aby praca wytężająca umysł nie trwała mniej jak pół godziny, potrzeba bowiem wypoczynku dłuższego, iść zawsze powinna w stosunku odwrotnym z wiekiem. Wiek starszy wytrzymalszy mniej go potrzebuje, jak młodszy — naszem zdaniem dla szkół średnich przestanki między godzinami wynosić powinny dziesięć minut najmniej. Niechaj żądaniem tem pedagodzy, którym idzie głównie o czas wykładu i nauki, nie przestraszają się bynajmniej, bo tu na cztery godziny wykładowe rano wypadnie w ten sposób na przestanki trzydzieści minut na trzy — dwadzieścia; a na dwie godziny popołudniowe tylko dziesięć [4]) Nie jest to więc wcale wiele. „Nie żałujmy przeto, powiada słusznie pedagog nasz Fr. Nowakowski, czasu tego na przestanki, bo co się straci na rozciągłości, to hojnie odzyska na jędrności“. — O prawdzie tej wie z nas każdy — bo jej nieraz doświadczył, że człowiek wypoczęty na umyśle po śnie rano, w pół godziny więcej naukowo zrobi, jak we dwie nieraz wieczorem, po całodziennem zmęczeniu. — Wypoczynki i przerwy nawet krótkie we wszelkich czynnościach fizyologicznych i psychicznych, o ile te na materyalnej czynności mózgu się opierają, — odegrywają zawsze nieskończenie wielką i ważną rolę w życiu człowieka Porównać byśmy je mogli do owych klap bezpieczeństwa w maszynach, które właśnie wtedy się otwierają, kiedy maszynie skutkami nadmiaru prężności pary, największe grozi niebezpieczeństwo. Otóż i często jedna chwila wypoczynku i przerwy usuwa te nadmierne nieraz wysilenie czynników fizyologicznych, — które by może dalej już działać prawidłowo nie mogły, bo wielka wrażliwość i działalność fizyologiczna a szczególnie nerwowa wyczerpuje się i potrzebuje przestanków. Jak drzewo i żelazo mają swoje granicę sprężystości, a kamień i cegła wytrzymałości na wyginanie i ciśnienie, tak i pierwiastki fizyologiczne naszego ustroju mają je również, po za którą następuje zawsze zerwanie życiowej równowagi, t. j. nieprawidłowości fizyologiczne.

Powiadamy przecie codziennie, widząc chorego lub zmarłego, że ten za wiele dźwigał i zerwał się, że ów zapracował się, bo [illegible] wystał się przy pracy, tamten zmarł z niepomiarkowanego jedzenia, ów zapił się zbytkiem trunku itd., co właśnie jest stwierdzeniem tylko przekroczenia granicy czynności fizyologicznej, bo ani dźwiganie, ani praca umysłowa, ani jedzenie, ani picie, nietylko że nie są szkodliwe zdrowiu, a cóż dopiero śmiertelne, ale owszem potrzebne i pożyteczne we właściwych granicach — a szkodliwe zawsze — używane w nadmiarze w danej chwili.

Zrozumiawszy dopiero tę rzecz dobrze, będziemy w możności ocenić należycie potrzebę nietylko przestanków między godzinami, ale i wypoczynków dłuższych, jak t. zw. rekreacyj, dni wolnych od lekcyj i wakacyj tak krótkich jak i dłuższych. Przestanki minutowe między godzinami, popołudnia wolne między dniami, niedziele między tygodniami, wakacye mniejsze między półroczami, a większe między latami, korzystnie zawsze i orzeźwiająco działają na umysł młodzieży. Starsi pedagodzy wiedzą z doświadczenia, że miesiące powakacyjne, jak wrzesień, październik, listopad i grudzień a nawet styczeń i luty, są miesiącami najlepszemi do nauki. Dzieci są najtrzeźwiejsze, najpojętniejsze i najlepiej się uczą, gdy w czasie od marca do lipca, nauka u nich idzie o wiele już ciężej i gorzej. A czegoż to dowodzi, jak nie świeżości po wakacyach umysłu, tj. skutku wypoczynku umysłowego.

Otóż jeżeli prawda ta nader widoczna zostanie uznaną i uwzględnioną, nietylko co do owych przestanków między godzinami, ale i dni i półdni wolnych od lekcyj, jakoteż większych i mniejszych wakacyj, to potrzeba koniecznie, ażeby zbytnia gorliwość nauczycieli i metody ich nauczania, nie stawały tu w sprzeczności, tj. nie znosiły zupełnie, że się tak wyrazimy, godzin i dni wolnych, przez zły i nieodpowiedni wykład i zadawanie nadmierne młodzieży do uczenia się i robót pozaszkolnych. Wygląda to bowiem tak samo, jak gdyby chory, mając sobie ściśle oznaczoną dyetę, rano na śniadanie, w południe na obiad i wieczór na kolacyę, zachowywał ją we dnie z największą dokładnością, ale za to wśród nocy jadł bez wyboru.

Tak godzin wolnych i odpoczynków szkoła pojmować nie może i nie powinna, choć niestety często się tak dzieje, że nauczyciele na święta i dnie wolne od lekcyj, uczniom najwięcej roboty zadają.

Ostatni nareszcie punkt, na który tu jeszcze zwrócić uwagę chcemy, ze względu na przeciążanie uczniów, jest plan czyli rozkład dzienny godzin lekcyj, na który w praktyce żadnej się prawie nie zwraca uwagi. A jest to okoliczność wielkiej wagi, ze względu higieny szkolnej, aby przemioty naukowe, wymagające do słuchania, pojmowania i uczenia się znacznego wytężenia umysłu, pomimo nawet przestanków między godzinami, nie następowały bezpośrednio po sobie w planie, ale przedzielane były, o ile to się da uczynić, przedmiotami mechanicznemi, jak kaligrafia, rysunk., roboty, śpiew lub gimnastyka, bo to jest niezbitym faktem, że jak człowiek mięszane pokarmy chętniej przyjmuje i lepiej trawi, i większy z nich pożytek dla zdrowia otrzymuje, aniżeli z jednostajnych; tak i umysł nasz mniej się męczy i nuży, gdy przedmioty wymagające większego natężenia umysłu, przeplatane bywają swobodną ręczną pracą, lub przedmiotami lżejszemi. Plany szkolne układają się najczęściej według wygody nauczycieli, a nie wymagań powyższych higieny. W godzinach rannych umysł jest najświeższy — nie należy jednak i nie wypada wszystkich trzech lub czterech godzin tych zapełniać przedmiotami trudnemi dla umysłu, ale przeplatać takowe koniecznie lżejszemi.

Nadto ze względu na klimat nasz, szczególnie w półroczu zimowem, gdy dnie są krótkie, niewłaściwą jest rzeczą przedmioty takie jak rysunki, kaligrafia lub roboty ręczne przeznaczać na godziny popołudniowe a mianowicie od 3—4 godziny.

[1]) Influence du regime scolaire et des methodes de l'enseignement actuel sur la santé de la jeunesse. Paris 1880.

[1]) O powinnościach nauczyciela str. 22. Lwów r. 1872.

[2]) „Hygiene scolaire“ str. 99.

[3]) Die sanitäts-polizeiliche Ueberwachung höherer und niderer Schulen und ihre Aufgaben Leipzig 1868.

[4]) W Prusach jak pisze pp. Dr. Z. Samolowicz i Dr. H. Benoni w swej pracy o Gimnazyach pruskich i naszych rzecz ta jest praktykowana.

Polonizacya Litwy.

Nowoje Wremia od pewnego czasu wzięło w opiekę Litwę i zamieszcza jakieś niby nadesłane, a właściwie jak to *St. Pet. Wiedomosti* wykazały, w redakcyi fabrykowane protesty przeciw barbarzyńskim usiłowaniom polskich historycznych patryotów w celu zniszczenia narodu litewskiego i jego języka. Podajemy wyjątki z owych sławetnych protestów, z których przedewszystkiem jasno wykazuje się, że o wynarodowieniu Litwy przez Polaków mowy być nie może, a natomiast, że właśnie rząd rosyjski usiłuje Litwinów zmoskwiczyć, co jednak nie udaje mu się, gdyż lud wszelkie tego rodzaju zakusy ze wstrętem odrzuca.

„Szlachta żmudzka mówi wyłącznie po polsku, ubolewa jakiś kulturnik rosyjski w *Now. Wrem.* a lud wiejski również po polsku uczy dzieci pacierza i czytania. Parafie Wendzegoła, Bobty, trójkąt między Wilkią, Czekiszkami i Srednikami (Seredzius), zupełnie już spolonizowano; ten sam los zagraża parafiom w Kejdanach i Szydłowie. Jeżeli tak dalej pójdzie, to cała Żmudź w końcu bieżącego stulecia mówić będzie po polsku. Wielu włościan już teraz prenumeruje *Gazetę Świąteczną*. Szkoda więc, pisze *Nowoje Wremia*, że rząd zabrania użycia łacińsko-litewskich czcionek w książkach, przez co pomaga Polakom niszczyć zawsze wiernych i oddanych Rosyi Litwinów. Niech rząd wie, że lud nie chce czytać naszych książek drukowanych grażdanką, gdyż uważa je za prawosławne. To cośmy powiedzieli, odnosi się do guberni Kowieńskiej, w gub. Wileńskiej bowiem polonizowanie Litwinów odbywa się po cichu“.

Oto co piszą do *Nowoje Wremia* z gub. Wileńskiej: „Wiadomo wam przecież, że w naszej gubernii Litwini graniczą z Białorusinami; granica między nami a Białorusami stopniowo posuwa się na zachód wskutek polonizacyi Litwinów. Lecz nie myślcie, że Litwini stają się Białorusinami! Przeciwnie — z mięszaniny litewskiego i białoruskiego narzecza z polskim językiem powstaje jakiś odrębny idiom, najbardziej zbliżający się do polskiej mowy. — Rzecz prosta, że sympatye tego nowego narodu zostają po stronie katolickiej Polski. W powiecie Trockim włościanie, w braku książek litewskich, modlą się na książkach polskich i uczą dzieci po polsku. Kazania bywają głoszone po polsku, gdyż konsystorz wileński wysyła księży litewskich do parafii białoruskich, spolaczonych zaś Białorusinów, nie umiejących ani słowa po litewsku na Litwę. Korespondencya ta powinna ucieszyć przyjaciół polskiej kultury — kończy ów zmoskwiczony Litwin, pragnący zaciągnąć się w szeregi wojującego prawosławia.

Następnie autor oświadcza, iż polonizacya Litwy największe zrobiła postępy po powstaniu 1831 roku, przytacza dalej wyjątki z dzieła Czecha Heitlera (*Litva i Litvané* 1873) na potwierdzenie, że Litwini uważają się za Polaków i nareszcie zaczyna denuncyować, pisząc w tych słowach: „Największych ciosów doznała litewska narodowość od polonizacyi w ostatnich latach dwudziestu. Ideę odbudowania szlacheckiego państwa od czasu upadku Rzeczypospolitej zawsze uważali historyczni patryoci za jednoznaczną z katolicyzmem, a to w celu przyciągnięcia ludu wiejskiego na stronę szlachty, mającej z ludem jedno tylko wspólnego — katolicyzm. W tym duchu prowadzono gorliwą propagandę, uwieńczoną świetnemi rezultatami. Po wypadkach 1863 roku, wywieziono wielu księży za udział w powstaniu. Lud wiejski otaczał duchowieństwo wielkiem spółczuciem, gdyż nie mógł pojąć, aby rząd prześladował szkodliwych państwu, politycznych agitatorów, mniemał więc, że prześladuje katolickich księży. Z tego powodu lud uważał katolicyzm za jednoznaczny z polonizmem. Tego tylko potrzeba było polskim działaczom. W ciszy wiejskiej powoli z ust do ust podawano sobie bajeczne pogłoski o prześladowaniu katolików, tj. Polaków. Każda wieść przybiera potworne rozmiary, jeżeli nie będzie sprostowaną. Otóż spółczucie dla męczenników polskiej idei tyle znaczyło, co miłość ludu dla Polski. Gdy dawniej żaden Litwin nie uważał się za Polaka, zaczęto teraz swój kraj rodzinny uważać za Polskę i nazywać go Polską! Z drugiej znowu strony bardzo szkodliwy wpływ na usposobienie ludu litewskiego wywarł w ostatnich latach dwudziestu brak dzieł litewskich. W tym czasie mogła się była przeciez pojawić nie jedna litewska gazeta i książka, z wyjątkiem jednak dwóch czy trzech broszur i „pieśni narodowych“ Juszkiewicza, wydanych w 1880—1882 r., nic innego z druku nie wyszło. Natomiast, za radą orientalisty Grygorjewa, nakazano drukować książki litewskie grażdanką, mniemano bowiem, że za pomocą rosyjskiej azbuki odciągnie się Litwinów od Polaków i wpływu polskiej literatury. Represyjny ten środek sprowadził wprost przeciwne następstwa. Lud litewski przez cztery wieki tak się przyzwyczaił do pisma łacińskiego, iż nie chciał brać do rąk książek do nabożeństwa, drukowanych grażdanką, a gdzie takie spostrzeżono, natychmiast je wrzucano w ogień. Zaczęto więc drukować litewskie książki w postronnych Prusach w Tylży, w Memlu itd., które przekradano

przez granice i sprzedawano za drogie pieniądze. Ponieważ zaś chęć do czytania świeckich książek między Litwinami bardzo jest rozpowszechnioną, przeto lud zaczął czytać polskie tanie książki i gazetki, które mówiąc o braterstwie Litwinów z Polakami, tłumią przez to narodową świadomość w ludzie litewskim".

Wreszcie Polacy skorzystali dla celów propagandy z zakazu rządu rosyjskiego drukowania książek litewskich czcionkami łacińskiemi.

„Od pewnego czasu, od lat 5—6, zaczęły się pojawiać na Litwie książeczki odrębnego rodzaju, drukowane w Krakowie a nawet w Ameryce. W książeczkach tych pisanych złą litewszczyzną, mówi się o sprawie katolicyzmu w Rosyi, przepowiada upadek Rosyi a zwycięstwo katolickiej Polski, jako zbawczyni wierzących i ideału ojczyzny".

Po zamieszczeniu tych i tym podobnych denuncyacyj, zmoskwiczony Litwin, wzywa rząd rosyjski, aby położył tamę szerzeniu się polonizacyi na Litwie. Fałszów zamieszczonych w powyższym artykule nie potrzebujemy prostować, gdyż każdemu aż nadto wiadomo, że przy strasznem prześladowaniu żywiołu polskiego na Litwie o polonizowaniu Litwinów nie może być mowy. Treść jednak owego artykułu sama wskazuje, że duchowych związków uświęconych wiekami, nie mogą zerwać najsroższe nawet gwałty.

Rada państwa.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(††) Zanim wam będę mógł przesłać stenogram mowy Euz. Czerkawskiego przy § 75 noweli szkolnej — posyłam ją w streszczeniu, dokonanem pod bezpośredniem jej wrażeniem. — Z mowcą poprzednim Kowalskim nie potrzebował się p. Czerkawski długo zabawiać — powtórzył on bowiem tylko rzeczy już po sto razy słyszane, o „ucisku" Rusinów, twierdził, że wyjęcie Galicyi z pod noweli, jest tylko wypływem chęci gorszego jeszcze ucisku i kończy tyradami o jedności państwa, o której widocznie nie ma wielkiego wyobrażenia, skoro mu się zdaje, że w państwie różnoplemiennem jedność da się utrzymać przez szablon jednakowy dla wszystkich.

Czerkawski zaczyna od tego, że wszystkie zarzuty przeciw Polakom w tej dyskusyi podniesione, streścić się dadzą w dwóch wyrazach: niemoralność i pogwałcenie. Ale — „kto się czuje wolnym od grzechu, niech rzuca kamieniem". Kto nam zarzuca pogwałcenie, niech pierwej zbada siebie, czy sam żadnej nie ma winy. Mówiono tu o sympatyach, których przedmiotem byli Polacy. Na cóż jednak przydadzą się sympatye bez czynów? A jakież to były czyny? Powiadają, że lewicy zawdzięczamy zaprowadzenie języka krajowego jako urzędowego. Jest to błędne, zawdzięczamy to przedewszystkiem łasce korony. Rokowania i umowy w tej sprawie są wcześniejsze od „bürgerministerstwa", a ich wykonanie jest dziełem mniejszości tegoż i wpływem niezapomnianego Brestla.

Również mylnem jest twierdzenie Sturma, jakoby lewica była przychylnie się zachowała wobec rezolucyi galicyjskiej. Byłem wtedy członkiem Izby i wiem jak z nami postępowano. Ministerstwo Auersperga II — włożyło w mowę tronową ustęp o odrębnem stanowisku Galicyi, ale nie zrobiło nic. Widzimy jak seryo ci panowie myśleli o urzeczywistnieniu słów, wypowiedzianych od tronu. *Ex ungue leonem.*

Konstytucya lutowa i grudniowa dała Sejmom ważne prawo wyboru posłów do Rady państwa. Odjęto im to prawo — naruszając prawo i konstytucyę. Czy to moralne? I jak mogą ci, którzy to zrobili, nam zarzucać gwałt i niemoralność? Za dawnej większości nie można było bez narażenia się na przywołanie do porządku użyć takich wyrażeń. I ja ich nie użyję — powiem tylko jak Antoniusz u Schakespeara: Brutus jest zacnym człowiekiem! (Wesołość po prawicy.)

Kiedy w latach 1866 i 1867 podjęto rewizyę konstytucyi, i galicyjscy posłowie wzięli w pracy tej udział, mieliśmy już z łaski cesarza przyznany statut autonomicznej władzy szkolnej, i chodziło tylko o to, aby pozostawić go w mocy. Zapewniono nas o tem i zaufaliśmy waszym słowom. Tymczasem w r. 1875 skutkiem waszego nacisku odjęto Radzie szkolnej najważniejsze atrybucye. Poseł Suess nazwał siepaczami tych, którzy przyłożyli rękę do zmiany ustaw szkolnych. Mógłbym tak samo nazwać tych, którzy podobną służbę pełnili przy uszczupleniu praw galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. Ale nie uczynię tego, bo — Brutus jest zacnym człowiekiem! (Wesołość po prawicy.)

Kiedy się pojawiła ustawa o szkołach ludowych, podziwiano ją jako wzór ustawodawstwa szkolnego. Nie podzielałem tego zachwytu — bo wychowanie u każdego narodu musi być inne. Ustawa ta była także naruszeniem prawa. bo była niezgodna z tem postanowieniem konstytucyi, według którego Rada państwa ma tylko orzekać o zasadach szkolnictwa. Dlatego opuściliśmy wówczas salę. Czyż może was to dziwić, iż chcemy dziś odzyskać co jest naszem prawem? Poseł Tomaszczuk nazwał to prowizyą. Nie przypuszczam, żeby poseł ten był przyzwyczajony prawami kraju swego frymarczyć, bo — Brutus jest zacnym człowiekiem. (Wesołość po prawicy.)

Po tej części polemicznej, która wielkie zrobiła wrażenie, przechodzi mowca do szczegółów. Tę część mowy poznacie lepiej ze stenogramu, streszczenie nie na wiele się tu przyda, gdzie dowody są oparte na wielkiej ilości szczegółów, z których żadnego opuścić nie można. Mowca wykazuje przy każdym paragrafie wymienionym w § 75, z jakich powodów żądali posłowie polscy wyjątków dla Galicyi — i kończy odpowiadając Beerowi, który wskazał na niski stopień oświaty w Galicyi: „Trudno mi i boleśnie powiedzieć, że to zaniedbanie oświaty u nas zawdzięczamy tylko opiece, jakiej od stu lat od rządu wiedeńskiego doznajemy. Nie chcemy, aby te czasy wróciły — i dlatego wołamy: dajcie nam wolność i oświatę, a będziemy wiedzieli, co mamy czynić z naszym ludem." (Żywe oklaski z prawicy.)

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 5 wieczorem. Następne jutro.

Wiedeń, 27 kwietnia.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu odbył się dalszy ciąg obrad nad §. 75 noweli szkolnej.—Po odczytaniu mnóstwa petycyi, zamknięto rozprawy, poczem zabrał głos generalny mowca lewicy, znany „urodzony minister skarbu" dep. Plener. §. 75 nadaje, zdaniem mowcy, noweli dopiero właściwej barwy i stanowi klucz do rozpoznania obecnej politycznej sytuacyi. — Otóż panowanie większości obecnej, tej spółki kilku frakcyi wręcz sobie sprzecznych jest powodem, iż ciągle jeszcze w Berlinie nie wierzą w trwałość aliansu z Austryą (!!!) Mowca wytyka następnie Polakom, iż zapomnieli dawnych swych haseł. Dawniej występowali federalistycznie, a gdy upadł ich wniosek, aby nad ustawą szkolną r. 1869 przejść do porządku dziennego, wstrzymali się od dalszych obrad i głosowania i opuścili salę. Dziś nie pytają się wcale o względy polityczne, federalizm nic ich nie obchodzi — a nie troszczą się o nic innego tylko o to, aby Galicya uwolnioną była. — Co ich obchodzą inne kraje! Lecz zapytajmy dla czego Polacy nie chcą u siebie w Galicyi §. 48? Otóż dla tego jedynie, aby nie pozbawić się wpływu dotychczasowego na szkoły ruskie; dla tego, aby we wschodniej Galicyi uciskać nadal nauczycieli ruskich, zasłaniając się tylko pozorem — jakoby §. 48 nie chcieli tylko z obawy przed żywiołem żydowskim.

Następnie mowca zwraca uwagę, iż według samej rezolucyi Sejmu galicyjskiego, powinni byli Polacy wstrzymać się od głosowania nad nowelą. Lecz odkąd głosujecie za nowelą — nie możecie się powoływać na rezolucyą. — Galicya zaczyna się coraz bardziej odłączać od monarchii, chociaż ten kraj „bierny" około 40 milionów rocznie ze spólnych funduszów monarchii rocznie pobiera. (Nieprawda!) I na tej drodze chcecie spełnić wasz ideał odbudowania Polski! A choć się tego wypieracie (?) wie o tem Europa!

Lecz nowela nie przeszłaby mimo pomocy Polaków — gdyby nie zjednoczyli się Czesi — i gdyby nawet najdzikszych antisemickich na pomoc nie powołano żywiołów. — Czyż to wszystko nie rozprasza raz na zawsze wszelkich iluzyi o pojednaniu narodowości? Przeciwnie, walka narodowościowa zaostrza się z dniem każdym — spór językowy wciska się nawet w szeregi wojska. Lecz cóż zależy rządowi na istnieniu Austryi — cóż mu zależy na potędze armii? byle sam tylko utrzymać się zdołał!

Te ostatnie wyrazy spowodowały JExc. p. Smolkę, iż po krótkiem przemówieniu dep. Klaica, jako generalnego mowcy prawicy, wytknął Plenerowi jego nie właściwe zarzuty, których tu w Izbie nikt nie powinien czynić rządowi i ministerstwu. Bo są to zarzuty, które nic innego nie znaczą, jak to, że rząd wbrew własnemu obowiązkowi i przysiędze postąpił. Dlatego wzywa prezydent Plenera do porządku.

Plener oświadcza na to wśród grzmotu oklasków lewicy, iż pomimo to obstaje przy tem, co powiedział, za co mu prezydent drugą udziela naganę.

Podczas tej sceny panowała wielka wrzawa w sali — lewica nawołuje Plenera, aby się trzymał ostro, prawica zżyma się na to zuchwalstwo.

Wiele bardzo czasu zabrał dep. Dipauli, prostując wywody Suessa o stosunku Watykanu do Belgii — i pomimo, że go prezydent dwukrotnie wzywał, aby się trzymał przedmiotu, odczytał mnóstwo dokumentów do tego przedmiotu, się odnoszących.

Poczem po przemówieniu sprawozdawcy obyło się na wniosek Tomaszczuka imienne głosowanie, w którem § 75 przyjęty został 173 głosami przeciw 160. Nieobecnymi byli między innymi Gniewosz, Potocki, Sochor, Tiszler i Trojan.

Po przyjęciu art. 1 i 2. ustawy wstępnej załatwiono tym sposobem całą nowelę w drugiem czytaniu, i na tem obrady przerwano.

Poczem JE. prezydent odczytał pismo siedmiu członków lewicy, którzy oświadczają, że z powodu rozpraw nad wnioskiem Bulata z komisyi sądowniczej występują. — Wybory uzupełniające do tej komisyi odbędą się na najbliższem posiedzeniu.

Jutro odbędzie się trzecie czytanie noweli szkolnej i obrady nad rezolucyą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 kwietnia.

Ruski centralny komitet wyborczy we Lwowie wzywa delegatów komitetów okręgowych, ażeby przybyli dnia 10 maja na zebranie do Lwowa.

O powodach — dla czego wiec ruski we Lwowie został odroczony, donosi *Diło*, iż krótki nader czas przed prawyborami wymaga usilnej pracy wszystkich patryotów wśród wyborców dla korzystnego przeprowadzenia prawyborców. Zwołanie więc wiecu na d. 10 maja przeszkodziłoby należytej organizacyi i działalności miejscowych komitetów i w ostatniej rozstrzygającej chwili odciągnęłoby najlepszych patryotów ruskich od agitacyi przedwyborczej. Zresztą zdarzyćby się mogło, że starostowie rozpisaliby prawybory właśnie na dzień 10 maja, które w takim razie musiałyby się odbyć w nieobecności ruskich prowodyrów. Z tego powodu rada ruska odroczyła zwołanie wiecu na czas późniejszy.

W okręgu wyborczym Kołomyja-Buczacz-Śniatyn zdaje się, że agitacya za Blochem jest bardzo silna. *Dziennik Polski* otrzymał telegram z Buczacza, iż po pisemnej deklaracyi dra Blocha, że po wyborze wstąpi do Koła polskiego, tamtejszy komitet wyborczy izraelicki, składający się tak ze starowierców, jak i z postępowców, uchwalił popierać jednogłośnie kandydaturę Blocha! Mamy więc już komitety wyborcze wyznaniowe! Zdaje się jednak, że nie wszyscy izraelici godzą się na takie nieobywatelskie postępowanie, na taki separatyzm, na wybór obcego, który przecież tem, iż formalnie do Koła wstąpi, jeszcze nie przestanie być obcym! Bo oto drugi telegram tegoż pisma opiewa: „Komitet przedwyborczy miejscowy ukonstytuował się, wybrawszy podpisanego burmistrza Bernarda Sterna przewodniczącym, a dra Edwarda Krzyżanowskiego zastępcą. Uchwalono porozumieć się z centralnym komitetem i z komitetami miejscowymi w Kołomyi i Śniatynie, a zarazem wezwać kandydatów na posła do Rady państwa, aby zgłosili swoją kandydaturę do miejscowego komitetu przedwyborczego. *Bernard Stern*, burmistrz."

Widzimy z tego, że jest drugi komitet, nie separatystyczny, złożony zarówno z chrześcian jak i z izraelitów, który zapewne za Blochem nie pójdzie. W Śniatynie komitet miejscowy uchwalił przedstawić dra Byka i bar. Romaszkana.

Polit. Corresp. pisze, iż pogłoska, jakoby namiestnik hr. Potocki miał się udać do Moskwy na koronacyę cara w deputacyi z krajów zabranych, jest zupełnie nieuzasadniona.

Do rozprawy nad rezolucyą Kwiczały do noweli szkolnej zapisał się dr. Herbst. Rezolucya ta, jak wiadomo, wzywa rząd, aby przedłożył projekt takiej państwowej ustawy szkolnej, którąby określała tylko zasady, wszystko inne pozostawiając Sejmom.

Wczoraj podaliśmy początek zajmujących obrad pruskiej izby deputowanych nad wnioskiem posła Windthorsta. W dalszym ciągu rozpraw, które podamy w przyszłym numerze zabierał także głos poseł nasz ks. dr. Stablewski, który w świetnej mowie bronił interesów ludności polskiej.

Formalnie przepadł nibyto wniosek Windthorsta, domagający się zniesienia przepisów karnych majowego prawodawstwa przeciw księżom udzielającym sakramenta i odprawiającym msze. Odrzucono go nibyto większością 229 przeciw 133 głosom. Przeszedł natomiast większością 209 przeciw 154 głosom wniosek stronnictwa konserwatywnego, wniosek, który brzmi, jak wiadomo, „aby rząd królewski, skoro zezwolą na to toczące się z kuryą rzymską negocyacye, przedłożył sejmowi projekt do prawa, zmieniający obecne prawodawstwo kościelno-polityczne, a mianowicie znoszące postanowienia jego karne, przeciw udzielaniu sakramentów i odprawianiu mszy..."

Sprawy miejskie.

(Dokończenie).

Kraków, 27 kwietnia.

Z porządku dziennego przedstawił r. m., dr. Hoszowski, sprawozdanie komisyi archiwalnej o postępie prac około uporządkowania dawnych akt miejskich w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu r. z. Zarazem uczynił sprawozdawca w imieniu komisyi wniosek, aby polecić budownictwu miejskiemu, iżby przy nastąpić mającem przebudowaniu i rozszerzeniu ratusza zamieściło w projekcie odpowiedni lokal sklepiony na parterze, składający się z dwóch obszernych pokoi dla pomieszczenia archiwum; 2) aby prezydyum wyjednało u rządu pozwolenie przeniesienia do archiwum miejskiego wszystkich dyaryuszów sejmowych b. rzeczypospolitej krakowskiej w dawnem archiwum znajdujących się. — Wnioski przyjęto.

Naczelnik wydziału ekonomicznego Umiński przedstawił wniosek sekcyi gospodarczej, aby Rada udzieliła dodatkowe kredyta w sumie 592 złr. na zaspokojenie tych wydatków gospodarczych które w budżecie zeszłorocznym nie znalazły pokrycia. Przyjęto.

Radca magistratu Turnau wniósł w imieniu sekcyi IV-tej, aby w celu zaspokojenia rachunków aptekarskich za lekarstwa pobrane dla ubogich w r. 1882 na koszt gminy wartości w tyt. XXXI poz. 9 budżetu z r. dodatkowy kredyt w łącznej kwocie 350 złr. — Przyjęto.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski przedstawił z porządku dziennego wnioski sekcyi gospodarczej tej osnowy: a) Asfalt ma być w przyszłości jedynie w rynku zatrzymany; b) zatwierdza się kosztorys sporządzony przez budownictwo miejskie na konieczne naprawy asfaltów w ogólnej kwocie 5500 złr. c) zatwierdza się ofertę p. Wasilkowskiego z dnia 16 kwietnia b. r. na roboty wykonać się mające przy naprawie i utrzymaniu chodników asfaltowych; d) sekcya skarbowa obmyśli potrzebny na ten cel fundusz.

Sprawozdawca wyjaśnia, że naprawa asfaltów ma być wykonaną na chodnikach od ul. św. Jana i od kościoła p. Maryi do ul. Grodzkiej. P. Wasilkowski zobowięzuje się zerwać na tych częściach asfalt, przetopić go i dodawszy potrzebną ilość nowego, wyasfaltować na nowo chodniki po cenie 2 złr. 94 ct. za metr sześć.. Wyreperowanie uszkodzonych miejsc podejmuje się tenże przedsiębiorca uskutecznić po 2 złr. 35 ct., następnie zaś po upływie 5 lat zobowięzuje się utrzymywać te chodniki asfaltowe, które obecnie będą świeżo dane, po cenie 12 ct. za metr sześć. na rok.

R. m. dr. Faustyn Jakubowski zwraca uwagę na niewłaściwe czyszczenie chodników asfaltowych narzędziami ostremi przez stróżów domów, przez co chodniki te bywają uszkadzane. Wnosi więc aby sekcya gospodarcza obmyśliła sposób czyszczenia asfaltów.

R. m. dr. Warschaer wnosi, aby ustęp a) wniosku sekcyi brzmiał: Chodnik w rynku ma być na teraz naprawiony. Wniosek ten nie został poparty.

R. m. dr. Kopff użala się również, że stróżekamieniczni uszkadzają chodniki asfaltowe i wnosi: poleca się budownictwu m. aby w ciągu dwóch miesięcy wypracowało wnioski co do sposobu czyszczenia tych chodników.

R. m. Federowicz zwraca uwagę, że najlepszą gwarancyą trwałości chodników będzie dopilnowanie roboty i materyału przez budownictwo miejskie: R. m. Friedlein domaga się lepszego nadzoru ze strony komisarzy dzielnic nad czyszczeniem chodników asfaltowych; oświadcza się przeciw wpuszczaniu pod chodniki rynienok dla odprowadzania wody deszczowej oraz wnosi, aby w ustępie 1-szym zamiast wyrazu „w przyszłości" zamieścić „na teraz". W dyskusyi nad tym przedmiotem brali nadto udział r. m. Zieleniewski, Redyk, dr. Domański, Feintuch. Podczas głosowania przyjęto wnioski sekcyi z poprawką rm. Friedleina oraz rezolucyę dr. Jakubowskiego z poprawką r. m. dr. Kopffa.

Na wniosek sekcyi gospodarczej przedstawiony przez tego samego sprawozdawcę zatwiedzono ofertę p. Salomona Lieblinga na roboty przy wale ochronnym zamykającym koryto starej Wisły wykonać się mające w ogólnej kwocie 5653 złr. 50 ct. — tudzież udzielono kredyt dodatkowy na pokrycie rachunków za roboty wykonane przy utrzymaniu budunków miejskich w r. 1882 w kwocie 650 złr.

R. m. dr. Faustyn Jakubowski przedstawił wniosek sekcyi III-ciej, aby przenieść p. Feliksa Łąckiego dozorcę aresztów miejskich na jego własne żądanie w stały stan spoczynku i wliczając mu w lata służby czas od 2 marca 1868 r. do 31 grudnia 1870 r. wyznaczyć emeryturę w ilości 166 złr. 65 ct. rocznie począwszy od 1 maja 1883 r. Wniosek przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 8 wieczor.

Kronika.

Kraków, 28 kwietnia.

Przypominamy, że jutro o g. 4 po południn odbędzie się w sali radnej miejskiej zgromadzenie przedwyborcze.

Od prof. dra Straszewskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W lipcu roku zeszłego zaczęła *Gazeta Krakowska* wychodzić jako pismo codzienne. — Uproszony przez Redakcyę i znane mi bliżej osoby, wstąpiłem do tak zwanego: „komitetu nadzorczego", mającego za zadanie opiekować się wspomnianem wyżej wydawnictwem. W celu zyskania odpowiednich środków materyalnych i utrwalenia bytu dziennika uchwalił komitet na jednem z pierwszych posiedzeń wydawanie udziałów po 100 złr. w. a. Każdy zaś z członków komitetu przyjął na siebie obowiązek zyskiwania między swoimi znajomymi nabywców na owe udziały, które dawały prawo do współwłasności w majątku dziennika. Jest to zresztą sposób praktykowany przy przeważnej liczbie przedsiębiorstw dziennikarskich, gdyż —jak wiadomo— niewiele jest takich dzienników, któreby jednego miały właściciela. Otóż takich 10 udziałów, nadających prawo do udziału w majątku dziennika nabył dr Arnold Rappaport b. adwokat i radca miejski w Krakowie, a obecnie poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, kapitał zaś w kwocie 1000 zł. wpłacił, przesyłając go na moje ręce, jako członka komitetu, w liście z datą 23 sierpnia 1882. Kapitał ten wręczyłem wydawnictwu *Gazety Krakowskiej*, na co otrzymałem kwit od wydawcy p. Emila Szwarca z datą 1 września 1882, oświadczając przytem, że owa kwota, zapisana w księgach Towarzystwa jako przezemnie wniesiona, pochodziła z udziałów, przez dra Rappaporta pobranych, który wchodząc w ten sposób faktycznie jako posiadacz udziałów w grono właścicieli dziennika, niczego od wydawnictwa nie żądał w żadnej sprawie, ani z komitetem, ani z wydawnictwem przezemnie nie znosił się i w żadnym kierunku wpływu swego wywrzeć nawet nie próbował.

Mam nadzieję, że szanowna Redakcya zamieszczając niniejsze moje pismo, jako wyjaśnienie wczorajszej wzmianki, zezwoli łaskawie na położenie w ten sposób tamy wszelakim co do mojej osoby kombinacyom i domysłom, nad które wyższym pozostać pragnę.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania, z jakiem piszę się szanownej Redakcyi powolnym.

M. Straszewski.

Z naszej strony winniśmy dodać, że jak już czytelnicy z wczorajszych naszych uwag przekonać się mogli, nie myśleliśmy bynajmniej dotknąć profesora Straszewskiego, i czystość intencyj jego i czynów podać w jakikolwiek sposób w wątpliwość.

Jubileusz odsieczy Wiednia. Na środowem posiedzeniu obradował komitet jubileuszowy nad monumentem, jaki ma być wmurowany w ścianę kościoła N. Panny Maryi, a do którego ma wykonać płaskorzeźbę brązową p. Pius Weloński. Projekt ramy do tej płaskorzeźby, który p. Weloński w tych dniach z Rzymu nadesłał, nie uzyskał aprobaty komitetu. Postanowiono natomiast wrócić do pierwotnej myśli i dać obramienie architektoniczne — tak, by to nie była tablica, ale pomnik, i uproszono p. radcę Karola Zarembę, który od samego początku wbrew zdaniu p. Welońskiego tej myśli bronił — by odnośny projekt wykonał.

Winszujemy komitetowi tej decyzyi — *notabene*: jeżeli po raz wtóry od swej uchwały nie odstąpi.

Program posiedzenia publicznego Akademii Umiejętności. dnia piątego maja o godzinie 12 tej w południe odbyć się mającego: 1. Zagajenie posiedzenia przez wiceprotektora Akademii hr. Alfreda Potockiego. 2 Odpowiedź prezesa Akademii dra J. Majera 3. Tegoż sprawozdanie z ruchu naukowego i administracyjnego w Akademii w roku 1882/3. 4. Tajemnica roku 1688 przez prof. hr. St. Tarnowskiego. 5. Zawiadomienie o skutku dawniejszych, i ogłoszenie nowych zadań konkursowych.

Studenci medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego wnoszą do ministerstwa prośbę o stosowne zwiększenie i udoskonalenie lokalu kliniki chirurgicznej. — W sali obliczonej na 60 osób musi obecnie mieścić się przeszło 120 studentów! Jeżeli zważymy, że każdy uczeń powinien dokładnie wiedzieć najdrobniejszy ruch demonstrującego jakąś operacyę profesora, jeżeli wykład ma przynieść rzeczywistą korzyść, to czegóż spodziewać się można z lekcyi, na której część uczniów notuje wykład na kolanie lub plecach sąsiada i mało co, lub nic nie widzi z dokonywanej operacyi.

W sprawie Tisza-Eszlarskiej rozchodzą się po Krakowie senzacyjne pogłoski, iż bardzo ważnych podstaw do procesu o zamordowanie Estery Solymossy dostarczyły szczegóły, zaczerpnięte z opowiadań żydówki, która była operowana na klinice krakowskiej. Bliższe szczegóły podamy później.

Egzamina klauzurowe kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych odbędą się wobec tutejszej komisyi egzaminacyjnej w dniach: 16-go, 17, 18 i 19-go maja.

Wystawa dwóch obrazów Makarta, przedstawiających: „Bogactwa ziemi i morza" została otworzoną dzisiaj przez p. Krywulta w Kole literacko-artystycznem.

Wyszły z druku w osobnej odbitce kroniki humorystyczne *Przeglądu lit.-art.* pióra p. K. Bartoszewicza.

Brzegi Wisły. Z powodu nierównego brzegu z tej strony Wisły, sprowadzenie do miasta węgli, kamieni i innych materyałów rzeką przybyłych — jest wielce dla koni uciążliwem. Jak się dowiadujemy, utrapieniu temu ma być koniec położony, znaleźli się bowiem przedsiębiorcy, którzy własnym kosztem zamierzają ów brzeg wyrównać.

Wobec zagrażającej zmiany ustawy paszportowej w Rosyi. — Pomiędzy publicznością panuje przekonanie, że odnośnie do przepisów ustawy cywilnej długi i nieprzerwany pobyt w pewnej gminie już nadaje prawo przynależności do tejże. Zdanie to podzielają często nawet osoby w prawach biegłe — wskutek czego mianowicie z państwa rosyjskiego tu przybyłe i już stale osiadłe rodziny często zaniedbują wystarać się o obywatelstwo austryackie z przynależnością do pewnej gminy i narażają siebie i rodzinę na różne niedogodności. Należy zatem zwrócić uwagę wszystkich, których to obchodzić może, że według ustawy domowej z d. 3 grudnia 1863 r. pobyt nawet najdłuższy jeszcze nie daje prawa do przynależności, o którą muszą obcokrajowcy po wypełnieniu pewnych warunków podać prośbę do namiestnictwa.

Do wzmagania się kradzieży w miastach nikt tak bardzo się nie przyczynia jak przekupnie handlujący kradzionemi i zastawionemi rzeczami. Surowe przeciw nim środki przedsięwzięła policya w Pradze czeskiej. Ktokolwiek już raz za podobny handelek był karany, wydalonym zostaje raz na zawsze z miasta i okolicy bez względu na to, choćby nawet wykazać się miał środkiem utrzymania i zarobku i opłacał podatek. Jeźliby zaś był przynależnym do gminy, rozciągniętym nad nim zostaje stały ścisły nadzór policyjny. Od czasu tych zarządzeń liczba kradzieży w Pradze znacznie się zmniejszyła.

Koleje rządowe niemieckie zniżyły do $^1/_2$ ceny zwykłej opłaty za bilety 3 klasy dla następujących kategoryj podróżnych niemajętnych, a mianowicie: dla osób udających się do zdrojowisk, dla dzieci skrofulicznych wysyłanych do odpowiednich osad na wakacye, dla osób trudniących się pielęgnowaniem chorych, a wreszcie dla wychowańców zakładów niewidomych i głuchoniemych. Postępowanie to jest naśladowania godne i należałoby, aby i u dyrekcyi naszych kolei upomniano się o podobne zasadnicze uwzględnienie ludzi poratowania zdrowia szukających.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od dnia 1—7 kwietnia umarło według obliczenia na rok i 1.000 mieszkańców: w Krakowie osób 32,4 — w Warszawie 31,6 — w Poznaniu 21,4.

Zmarli. W dn. 26 bm. zmarł w Warszawie Napoleon Orda, b. oficer wojsk polskich, kawaler krzyża *Virtuti Militari* — znany muzyk i autor: „Albumu widoków polskich", patryota gorący i prawy obywatel. Orda używał powszechnego szacunku i w całej Polsce licznych miał przyjaciół, podróżował bowiem nieustannie pomimo sędziwych lat, zbierając widoki ojczystej ziemi — które wydawał następnie w Albumach litograficznych. Widoki te pod względem artystycznym bardzo małą mają wartość, ale pobudka, która kierowała ich twórcą, zasługuje na najwyższe uznanie. Orda wydał także „Gramatykę polską", kilka drobnych kompozycyj muzycznych i dziełek popularnych, teoryi muzyki dotyczących. —

Zwłoki Nap. Ordy pochowane będą w grobie rodziunym we wsi Janowie w gub. grodzieńskiej.

P. Henryk Schmitt, znany historyk i członek Rady szkolnej krajowej, o którego ciężkiem zasłabnięciu pisały dzienniki lwowskie, ma się znacznie lepiej, jak świadczy telegram, który nas dzisiaj doszedł.

W Sanockiem zmarł Tomasz Wiunicki, żołnierz z r. 1863, sybirak i wychodźca, którego zgon powszechny żal wywołał w całej okolicy.

Z Przemyśla. Tutejsze Towarzystwo dramatyczne urządza w d. 1 maja przedstawienie na rzecz ochrony dla małych dzieci w Przemyślu. Amatorowie odegrają znaną waszej publiczności komedyę Fr. Schönthana pt.: „Bąk za bąkiem."

Sprawy sądowe.

(Dokończenie.)

Po przeprowadzonej w dniach 16, 17 i 18 sierpnia przed c. k. sądem obwodowym w Złoczowie, rozprawie głównej, wyrokujący trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych od zarzuconych im czynów karygodnych, motywując uwolnienie tem, że chociaż rozprawa wykazała wszystkie przedmiotowe znamiona zarzuconej im zbrodni, to przecież w wypadku tym zbywa drugiego koniecznego wymogu poczytania im zbrodni tj. nieprawnego wtargnięcia oskarżonych włościan w zakres prawny Pakuszewskiego. Przeciw wyrokowi temu zgłosiła prokuratorya zażalenie nieważności na podstawie § 281 ust. 9 lit. *a)* utrzymując, że przez wyrok ten ustawa karna pogwałconą została.

skutek tego odbyła się d. 23 kwietnia 1883 r. przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu pod przewodnictwem prezydenta senatu Wierzbickiego rozprawa kasacyjna, przy której zastępował prokuratoryę adwokat generalny hofrat Simonowicz, a oskarżonych obrońca konsulent banku austr. węg. dr. Binder.

Po wysłuchaniu obustronnych wywodów prokuratoryi generalnej i obrońcy, zawyrokował trybunał kasacyjny, że odrzuca zażalenie nieważności, a tem samem zatwierdza wyrok uwalniający c. k. sądu obwodowego w Złoczowie, o ile odnosi się do ks. Gutkowskiego, Iwana Skorobohatego i 9 włościan oskarżonych o współwinę w zbrodni gwałtu publicznego, tudzież o ile odnosi się do oskarżenia o przestępstwo z § 303 u. k. rozprawa bowiem w pierwszej instancyi nie dała dostatecznych podstaw do przyjęcia ich winy, lub wprost wykluczyła takową, że daje wszakże miejsce zażaleniu nieważności i znosi wyrok pierwszej instancyi, o ile odnosi się do Jana Łotockiego i 18 włościan oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego.

W motywach wyroku wypowiedział trybunał zapatrywanie, że wbrew zdaniu pierwszej instancyi i wywodom obrony uznaje, że oskarżeni wkroczyli w zakres prawny Pakuszewskiego, i że on mimo rekursu przeciw orzeczeniu prowizoryalnemu założonego i choć takowe później jako nieważne skasowane zostało, nietylko uprawniony, a nawet obowiązany był wykonać to, co jemu i innym pozwanym orzeczeniem prowizoryalnem polecono.

Mimo takiego rozstrzygnięcia tej kwestyi prawnej, której przeciwne rozstrzygnienie było podstawą orzeczenia uwalniającego w pierwszej instancyi Trybunał kasacyjny nie zawyrokował w rzeczy samej, lecz dając miejsce wywodom zastępcy oskarżonych odesłał sprawę do ponownej rozprawy przed sąd pierwszej instancyi w celu zbadania, o ile każdy z oskarżonych brał udział w zarzuconej im zbrodni i o ile groźby przeciw Pakuszewskiemu skierowane, były niebezpieczne.

Wskutek tego orzeczenia tedy, sprawa raz jeszcze będzie przedmiotem rozprawy przed c. k. sądem obwodowym w Złoczowie.

Składka. Na pomnik Mickiewicza nadesłano do Administracyi *Nowej Reformy* składkę w kwocie 2 złr. 20 ct. zebraną przy obchodzie imienin w gronie kolegów w Bochni.

Repertoar teatralny.

Sobota 28 kwietnia: „Oj młody, młody!" komedya w 4 aktach hr. Jana Aleksandra Fredro. Po raz pierwszy. Benefis p. Arwina.

Niedziela 29 kwietnia: „Oj młody, młody!" Po raz drugi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Dr Bolesław Skórczewski, znany lekarz zdrojowy w Krynicy i autor wielu cennych bardzo rozpraw i dzieł treści balneologicznej, wydał obecnie swoim nakładem dziełko p. tyt.: „Przewodnik dla chorych, udających się do Krynicy". Książeczka ta, nader ozdobnie wydana, w odpowiednim formacie, odznacza się obfitością treści, umiejętnem przedstawieniem rzeczy, właściwem ugrupowaniem przedmiotu i praktycznemi radami. Wyznajemy szczerze, iż nie znamy przewodnika, któryby lepiej i gruntowniej mógł zaznajomić czytelnika z miejscowością i środkami leczniczemi Krynicy. Dr Skórczewski uniknął szczęśliwie owej zapamiętałej, pseudopatryotycznej, niegodnej godziwej reklamy, która tak zakorzeniła się w naszej literaturze zdrojowej — a natomiast wzbogacił ją cennemi uwagami o zdrojach lekarskich w Krynicy, działaniu i użyciu kąpiel tamtejszych — oraz o zachowaniu się chorych w zdrojowisku. Przez te praktyczne rady „Przewodnik do Krynicy" dra Skórczewskiego odda istotne usługi chorym udającym się do tego znakomitego zdrojowiska.

Jednocześnie dr Michał Zieleniewski wydał w Krakowie ozdobną Ilustrowaną pamiątkę z Krynicy.

Do szeregu popularnych dzieł w przedmiocie higieny skreślonych przez Triplina, Bokiewicza, Jerzykowskiego i innych przybyła „Higiena popularna, czyli nauka o warunkach i pielęgnowaniu zdrowia przystępnie wyłożona," wydana w Tarnowie przez znanego i zasłużonego pedagoga p. Mieczysława Baranowskiego prof. seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie (nakład autora, druk Józefa Pisza, 1883 w 8-ce str. 122). Wyszła z druku część pierwsza obejmuje naukę o powietrzu, ziemi, jej zanieczyszczeniu, o różnych klimatach, tudzież o wpływie tych działaczy na istotę ludzką i nasze zdrowie; dalej rozdział o higienicznych warunkach wsi i miast, wreszcie higienę pomieszkań. Z przyjemnością witamy to dziełko, przedstawiające w zarysie i przystępnym wykładzie teoryę nauki o zachowaniu zdrowia ludzkiego, przyczem autor uwzględnia najnowsze zdobycze nauki. Żałujemy jednak, że pożyteczna ta książeczka, napisana jasno, jędrnie i treściwie, za mało uwzględnia praktyczną stronę przedmiotu, przez co dla ludu wiejskiego nie jest zbyt przystępną. Natomiast „higiena popularna" prof. Baranowskiego niezmiernie się zaleca dla wykształconej publiczności, tudzież uczniów szkół średnich i wyższych zakładów naukowych. Jesteśmy też przekonani, że praca prof. B. z pewnością przyczyni się do rozpowszechnienia wiadomości higienicznych w kraju naszym. Kto u nas szerzy te wiadomości, niezbędne w życiu codziennem, wielką ma już zasługę, bo u nas higiena to *terra incognita et inculta*, a o zdrowiu, tym największym skarbie człowieka i jego pielęgnowaniu, krążą najdziwaczniejsze i najmylniejsze pojęcia. To też despotyczna moc przesądu i fałszu nielitościwie mści się na zdrowiu ludności, a destrukcyjny jej wpływ objawia się upadkiem zdrowia powszechnego i zwyrodnieniem fizycznem ludu naszego, które znakomite a zastraszające przyjmuje rozmiary. Do usunięcia tych błędnych mniemań i wierzeń, do otworzenia oczu na grożące nam niebezpieczeństwa i szkodliwości otaczające człowieka, służyć może dziełko prof. Bar. i z tego powodu powinno się znajdować w każdej bibliotece domowej. Język czysty i poprawny, tudzież wielkie zalety wykładu czynią „Higienę popularną" prof. Baranowskiego bardzo pożyteczną. Autor ofiarował sześć egzemplarzy dla T.w. oświaty ludowej w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

„Czas" wobec Towarzystw zaliczkowych. Czytamy w *Związku*: Korespondent lwowski do *Czasu* (§§) pisze o ostatniem walnem zgromadzeniu banku włościańskiego, dodaje: „Fatalnie wyszły na tegorocznem sprawozdaniu banku włościańskiego, Towarzystwa zaliczkowe. Dyrekcya stanowczo zarzuciła, że wiele Towarzystw zaliczkowych udziela włościanom pożyczek pod trudniejszemi warunkami, aniżeli bank włościański. Fakt ten nie da się zaniegować, ani nawet upiększyć, skoro to każdy chłopek skonstatować może z autentycznych dat, podawanych corocznie w osobnej broszurze statystycznej. (Sz. korespondent myśli tu o naszych „Rocznikach" P. R. „Zw."). Dotąd Towarzystwa zaliczkowe umiały trzymać się w takiej sympatyi u publiczności, że wszystko a wszystko, co czyniły, uważane było za dobre. Tymczasem w wielu Towarzystwach nastąpiła pewna degeneracya, bo przez wzrost [illegible] upowszechnił się zwyczaj [illegible] administracyjnym. Powstało wielu pp. dyrektorów, pozujących na dyrektorów bankowych; za zmianą stanowiska i korespondencyi, idzie w takim razie zmiana płac, a dalej i zmiana w rozkładzie czynności, bo p. dyrektor nie może już przecież zająć się tem, co w bankach należy do osobnych likwidatorów lub innych funkcyonaryuszy. P. dyrektor dyryguje i reprezentuje, mówi, [illegible] jak dyrektor banku austro-węgierskiego itd. itd., a tymczasem to, co dawniej do niego należało, robić muszą inni funkcyonaryusze, oczywiście za stosownem wynagrodzeniem. Nie mówię tego o wszystkich Towarzystwach, ale że tak się dzieje gdzieniegdzie, to pewna, a że ztąd wypływa wzrost kosztów administracyi i wyższa stopa procentowa, to jeszcze pewniejsza. Jeżeliby w dodatku np. na jakim partykularzu p. dyrektor, jako kwiat inteligencyi, zechciał swoją szanowną osobę poświęcić polityce krajowej, i w skutek tego musi mieć zastępcę z funduszu Towarzystwa, a więcej za to np. o wyborach gminnych, powiatowych lub sejmowych, to z czasem do wygórowanej wysokości stopy procentowej przyłączyłby się musiało jeszcze coś gorszego, pp. ostatecznie wiary w rzetelność instytucyi, a w konsekwencyi, stałe wypływanie kapitałów, którymi się obecnie obraca. Może to będzie poczytanem za herezyę, więc ponawiam oświadczenie, że mówię o wyjątkach tylko, bo złe jeszcze nie rozpowszechniło się bardzo, a jest wiele Towarzystw zaliczkowych dotąd tak wzorowo administrowanych, jak w pierwszej chwili." Czytając te elukubracye, zdawałoby się, że korespondentem, piszącym pod znakiem §§, nie jest dr. Bronisław Łoziński, urzędnik tego Wydziału krajowego, który tak gorliwie bada rozwój naszych stowarzyszeń, który dla podniesienia kredytu drobnego przez stowarzyszenia tyle zwoływał ankiet, tyle się przyczyniał do rozpowszechnienia naszych Roczników i w ogóle tak wcześnie i tak po obywatelsku pojął zadania tych instytucyj. Ale *tempora mutantur, et nos mutamur in illis!* Przedewszystkiem należy oczyścić plac dla banku krajowego. Na kasy oszczędności poszło najgrubsze działo: sam gubernator banku krajowego — na stowarzyszenia puszcza się lekszą kawaleryą z departamentu II. Wydziału krajowego. Z zarzutami tymi trudno polemizować, jak trudno było polemizować z zarzutem o szkodliwem dla kraju działaniu krajowych kas oszczędności. Jeżeli stowarzyszenia schodzą z procentem od pożyczek włościańskich i rzemieślniczych na 8, 7 a nawet 6 od sta rocznie w kredycie osobistym, to zaiste trudno podzielać zdania banku włościańskiego, że to jest więcej jak 9·6 proc. w pożyczkach hipotecznych. Jeżeli nasze koszta administracyi nie wiele przekraczają 1½% kapitału obrotowego w instytucyach naszych, to zaiste trudno twierdzić, że to w porównaniu z przeszło 2% u wielkich instytucyj jest wygórowanem. Sz. korespondent widocznie tylko okładkę widział tej „broszury statystycznej," o której wspomniał, a nie badał jej treści — od kilku zaś lat, od kiedy zaliczkowców nie widuje się w biurach Wydziału krajowego, nie musiał sz. korespondent wiele nowego o stowarzyszeniach się dowiedzieć. Najdziwaczniejszym jednak jest przeniesienie sposobem powieściopisarskim faktów ze Lwowa na „partykularz." Oto we Lwowie Rada miejska, jej prezydynm, delegacya do fundacyi Skarbkowskiej i o niemal wybór do Rady państwa nie poszedł po myśli tego, w którego łaski dostaje się przez pochlebstwo i szykanowanie drugich. *Inde irae!...* Lecz przyjdzie czas, że wytrwała praca znajdzie uznanie, jak je już znalazła w tym samym *Czasie* w nr. 275 r. z. w artykule napisanym z lepszą znajomością rzeczy, niż notatka powyżej przytoczona; przyjdzie czas, że nawet sami pochlebstwem i błędnemi informacyami obsługiwani żałować będą, że dawali posłuch temu pochlebstwu ku górze — a żółci ku wszystkiemu, coby się chciało — prawda, że czasem bezskutecznie! — uczynić od siebie zawisłem. — Przedewszystkiem zaś radzimy zamieść u siebie, pamiętać o niepotrzebnych własnych „poświęceniach dla polityki krajowej" i troszczyć się o fundusze krajowe, z których płace przeznaczone są dla służby biurowej, a nie poświęceń dziennikarskich.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 10·13—10·18, gotowa 10·— —11·—, na maj, czerwiec 10·03—10·08 na jesień 10·28—10·33. Żyto węgierskie 7·80 — 8·20. Żyto na wiosnę 7·80—7·85. Żyto na jesień 7·90 — 7·95. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 7·05—7·10. Owies na jesień 6·90 — 6·95. Kukurudza gotowa 6·95 — 7·15. na maj, czerwiec 6·88—6·93, lipiec i sierpień 6·98—7·03, sierp. wrześ. 7·08 — 7·13.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 24·25—24·50.

Ostatnie wiadomości.

Od jednego z naszych korespondentów warszawskich, który udał się do Żyrardowa, aby na miejscu zbadać rzecz dokładnie, otrzymujemy następujące szczegóły o zaburzeniach żyrardowskich:

Warszawa, 27 kwietnia.

Noc całą i ranek przepędziłem w Żyrardowie, zbadałem rzecz na miejscu, zasięgając wiadomości o szczegółach, tak z ust robotników, jak zarządu fabryki i ze źródeł urzędowych.

Oto fakta na miejscu zaczerpane:

Początek obecnego zaburzenia datuje się od 3 tygodni, a wywołał go inżynier-technik, dyrektor jednego z oddziałów, nazwiskiem Grevin, syn anglika, ale wychowany w Polsce. On to polecił zmniejszyć płacę sześćdziesięciu robotnicom, tak zwanym szpulerkom, zwijającym przędzę w motki — o pół kopiejki na motku.

Cała oszczędność z tego zmniejszenia płacy dla fabryki kolosalny mającej obrót, wyniosłaby 10 do 12 rs dziennie — ale dla robotnic stanowiła różnicę tygodniowo najmniej jednego rubla, co wobec stosunków miejscowych znacznym dla nich było uszczerbkiem.

Szpulerki na zmnieszenie tej płacy zgodzić się nie chciały, a gdy zarząd także ustąpić nie chciał, zaprzestały pracy.

Zarząd fabryki postanowił je wytrzymać, zmusić biedą do ugięcia karku i może byłby do tego doprowadził, gdyby zaprzestanie przez nie robót — nie oddziałało na inne oddziały robotników płatnych od sztuki.

W innych warsztatach, gdzie te szpulki przerabiają, zabrakło roboty, a co za tem idzie, zarobek robotników się zmniejszył — brak okazał się u nich na pierwsze potrzeby do życia. Zaczęto się domagać pracy — do tego przyłączył się także głos robotnic pozbawionych chleba — wzburzenie poczęło się z każdym dniem wzmagać — a gdy zarząd fabryki nie zrobił nic z swej strony, aby tym słusznym wymaganiom zadość uczynić — wybuchło bezrobocie.

Bezrobocie to da się porównać z największem, gdyż w Żyrardowie pracuje około ośmiu tysięcy robotników i robotnic — między którymi około 400 Niemców.

Z usposobienia tego skorzystało kilka indywiduów, jak niosą pogłoski, głównie Niemców nasiąkłych już prądem agitacyi robotniczych zagranicą i potrafili rozniecić pomiędzy robotnikami nienawiść do zarządu fabryki, co prawda od dawna już znienawidzonego (niemieckiego). Zmowa objęła niemal wszystkich — roboty musiały być zastanowione. Zamiast zgodnie porozumieć się i przyjąć warunki strejkujących, którzy żądali tylko przywrócenia dawnej płacy szpulerkom i przyjęcia ich napowrot — zarząd fabryki wezwał mocy władzy.

To ułatwiło agitatorom wpływ na robotników.

Zjechał generał-gubernator Medem, naczelny prokurator z Warszawy — sprowadzono wojsko i rozpoczęto śledztwo.

Dziewięciu podejrzanych o agitatorstwo przyaresztowano i umieszczono w więzieniu miejscowem.

Pod wieczór we środę koło więzienia poczęto się gromadzić — ale kto? Kobiety, żony lub familia uwięzionych, wyrostki i dzieci. Wśród ogólnego wzburzenia, kiedy niedopuszczono nikogo do uwięzionych, dzieci zaczęły rzucać na areszt kamieniami.

Tu wystąpiło wojsko i miejscowa policya. Wezwano do rozejścia się, grożąc strzelaniem. Starsi porozchodzili się, pozostała kupka wyrostków i dzieci, które chcąc jeszcze przed rozejściem się zamanifestować swoje oburzenie — rzuciły na areszt kupą kamieni

Rozległy się strzały na bezbronną kupkę dzieci i wyrostków, na które wystarczyłaby jedna sikawka, lub — jeżeli już po moskiewsku miało być rozpędzenie dokonanem — to kozacka nahajka.

Ale widocznie szło tu nie o rozpędzenie tłumu — ale o nową prowokacyą, aby dowieść buntowniczego usposobienia Polaków.

Na placu pozostało dwóch zabitych wyrostków od lat 13 do 14 i dziewięcioro dzieci, pomiędzy któremi cztery dziewczęta ranne. Jeden z rannych umarł wczoraj.

Oto owoc wdania się moskiewskich djejateli — Jedenaście ofiar!!!

Postępek ten oburzył wszystkich do najwyższego stopnia; robotników, którzy byliby chętnie się porozumieli z zarządem, od tej chwili ogarnęła wściekłość. Agitatorowie znaleźli jeszcze lepiej przysposobiony grunt dla swoich działań.

Z pomiędzy robotników udało się kilku po tem morderstwie do Medema, zapytując go:

— Co to znaczy, że strzelają, do dzieci. Wszak car zakazał strzelać do bezbronnego ludu?

— Po cóż rzucacie kamieniami? Nie zaczepiajcie, to strzelać nie będą.

— Tam są dzieci, a nie my.

— Wszystko jedno, to wasze dzieci, wyście je tam posłali. A zresztą nigdzie nie było w rozkazie, żeby car zabronił strzelać do buntowników.

— Jak to nie było? a w roku przeszłym, kiedy w Warszawie lud się rzucił na żydów, to car zakazał strzelać.

— Tam było co innego!

— Ah, to na żydów można iść, za to nic, a upominać się o swoją krzywdę, to mordują.

Jakaż to zdrowa logika u tego biednego i ograniczonego ludu—a z drugiej strony jaki brak konsekwencyi u jednego z najwyższych urzędników w kraju!

A przecież Medem należy do ludzi rozsądnych, uczciwych i jeszcze najlepszych z tych, których nam Petersburg nasyła. Ztąd możecie wnosić, jakimi są inni.

Nazajutrz rano, to jest wczoraj, zarząd fabryki oświadczył, że się zgadza na żądania robotników, że nietylko przywróci tę samą płacę, ale nawet zapłaci im za dni bezrobocia — i ogłosił to plakatami.

Ale już było zapóźno. Krew niewinnie wylana, widok wojska sprowadzonego dla ich upokorzenia, 12 rot piechoty oprócz kozaków roznamiętnił wszystkich. Agitatorzy już zdołali wszystkich podżegnąć, i oświadczyli, że obecnie podadzą inne warunki, a w warunkach tych ma iść głównie o znaczne podwyższenie płac.

Wczoraj w nocy robotnicy dopuścili się strasznej zemsty. Spuścili zbiornik wody, który służył do blichowania, skutkiem czego fabryka w jednym dniu poniosła około 60,000 rs. straty! Napełnienie zbiornika i wprowadzenie nanowo w ruch blichowania wymagać będzie najmniej dwa tygodnie czasu!

Podejrzanego o czyn ten robotnika przyaresztowano.

Nowe szczegóły i nazwiska zabitych, rannych i uwięzionych, spodziewam się, że będę mógł wam podać w następnej korespondencyi.

Tu tylko jeszcze nadmienię, że obaj właściciele fabryki Hille i Diettrich są to nie źli Niemcy jak dotąd, okazywali się zawsze dbałymi o los robotników — czego dowodem kasa dla chorych, dostarczanie po cenach możliwie nizkich artykułów żywności, zapomogi itp., ale mimo to pomiędzy nimi a robotnikami z powodu, że zarząd cały jest niemiecki, cała manipulacya po niemiecky — brak było zawsze tego łącznika, który powinien istnieć pomiędzy pracodawcą a pracującym, a który na naszego robotnika ma bardzo ważny i decydujący wpływ. Dobre słowo — to więcej dla niego jak pieniądz.

O całem tem zdarzeniu pisać dziennikom naszym niewolno — cała prasa zamknięte ma usta zaledwie komunikat urzędowy wydrukować dzisiaj pozwolono. Za to coraz potworniejsze rozchodzą się pogłoski.

W sprawie z Apuchtinem rzeczą jest pewną, że tenże dostał z Petersburga ostry wygowor i że dymisya jego lub przeniesienie gdzieindziej, jest tylko kwestyą czasu. Rząd nie chce go usunąć zaraz, żeby nie dać pozoru, że uczynił to pod wpływem opinii.

Sąd uniwersytecki skończył już swoje śledztwo w sprawie studentów, którzy zamanifestowali w pierwszym dniu swoją solidarność z Żukowiczem. 30, których uznał za agitatorów, wydalił ze wszystkich uniwersytetów państwowych, 15 relegował na rok — resztę ukarał tem, że im na rok odłożono egzamina.

Wyrok ten prawdopodobnie ulegnie zmianie.

Jutro rano pogrzeb 16 spalonych w wczorajszym pożarze. Nieudolność straży ogniowej okazała się rażącą. Niegdyś służba przy straży pożarnej uwalniając od wojska, składała się ona z najdzielniejszej młodzieży warszawskiej. Każdy wolał poświęcić życie w obronie bliźnich rodaków, jak służyć despocie za narzędzie — dzisiaj składa się ona po większej części z wyrzutków z rot aresztanckich — jest źle płatną, a do tego okradaną na każdym kroku przez swych zwierzchników — to też ludzie porządni służyć w niej nie chcą.

Komisya utworzona w celu skreślenia programu ulg i łask mających się udzielić z powodu koronacyi carskiej, niezadługo ukończy swe czynności. Przewodniczący w niej towarzysz ministra skarbu tajny radca Nikołajew. Projektowane między innemi są następujące ulgi skarbowe: Umorzenie zaległego podatku podusznego w ogólnej sumie 16,000,000 rs. Umorzenie wszelkich należności skarbowych służbowych, a nieprzenoszących sumy 600 rs. od osoby. Umorzenie wszelkich należności skarbowych zaległych od lat 10 i więcej. Umorzenie kar za użycie zwykłego papieru zamiast stemplowego i kar za przetrzymanie paszportów. W dalszym ciągu komisya proponuje uwolnić z pod śledztwa i odpowiedzialności sądowej wszystkich, którzy po dzień koronacyi pociągnięci do niej zostali, jeżeli wykroczenia i przestępstwa, o jakie zostali oskarżeni nie kwalifikują ich do kary połączonej z pozbawieniem wszystkich praw stanu. Oprócz tego projektowane są ulgi dla osób już odsiadujących karę, jak również znaczne ulgi dla osób skazanych na roboty ciężkie, lub zesłanych do odleglejszych gubrnij państwa.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Wiedeń, 28 kwietnia. Rezolucyę do noweli szkolnej przyjęto. Nowela w 3 czytaniu uchwalona 170 głosami, przeciw 167.

Wiedeń, 28 kwietnia. Gdy rezolucya do noweli szkolnej dołączona, nie została wczoraj załatwioną, musiało przeciw pierwotnemu zamiarowi odbyć się dzisiaj posiedzenie Izby. Ma ono przebieg bardzo interesujący i burzliwy.

Chlumecky w odpowiedzi na mowę Czerkawskiego skreśla usiłowania gabinetu Auersperga co do przeprowadzenia rezolucyi Sejmu galicyjskiego z r. 1868.

Taaffe odpowiadając na wczorajszą mowę Plenera zarzuca mu obelżywą tendencyę przeciw rządowi (porównaj poniżej telegram biura korespondencyjnego przyp. Red.) na co Plener oświadczył, że jest gotów przyjąć za to odpowiedzialność także i poza Izbą. Lewica przyjęła to burzliwemi oklaskami.

Kiedy Herbst począł mówić, wielu posłów z prawicy zaczęło wychodzić, jak zwykle lewica czyni, gdy posłowie przeciwni mówią. Pomimo, że wychodzący nie czynili szmeru — Herbst przerwał i usiadł — a zapytany przez JEksc. Smolkę, czy już skończył, odpowiedział: Zaczekam, aż panom z prawicy spodoba się wyjść. Poczem powstali i ci, którzy chcieli zostać i tak prawie cała prawica opuściła salę.

Po Herbście mówić będzie Jerzy Czartoryski, odpowiadając na mowy Plenera i Chlumeckyego.

Wiedeń, 28 kwietniu. Komitet wykonawczy prawicy (piętnastówka) odbył dziś posiedzenie, i uchwalił, nowelę do ustawy o obronie krajowej wziąć na porządek dzienny zaraz po noweli szkolnej, rząd bowiem nalega z tego powodu, że po uchwaleniu noweli o obronie krajowej musi być jeszcze uchwalony kredyt celem jej wykonania.

Wybór delegacyi dla spraw wspólnych odbędzie się dopiero z końcem sesyi, inaczej bowiem nie możnaby posłów do końca utrzymać.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). W rozprawie nad rezolucyą do noweli szkolnej występuje Chlumecky w dłuższej mowie przeciw rezolucyi.

Poczem zabrał głos prezydent ministrów hr. Taaffe: Wczoraj wypowiedzianych słów, że ministerstwo nie troszczy się o Austryę i jej armię, nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Chcę zupełnie zapomnieć o obelżywej tendencyi tych wyrazów, a to ze względów parlamentarnych. Muszę tylko wspomnieć, że po za Izbą nie zniósłbym takiej uwagi.

Uważam to za rzecz zupełnie naturalną, że opozycya nie może pochwalać zdań, postępowania i celów niemiłego jej rządu. Ale między naganą i krytyką a taką uwagą, jest jednak pewna różnica. Mogę tylko stwierdzić, że rząd dokładnie zna swój obowiązek, że chce utrzymać, strzedz Austryi i prawdziwie austryackiej myśli — i sądził, iż specyalnie austryackiej myśli da wyraz, jeżeli wszystkie w Austryi żyjące narodowości wezmą legalnym sposobem udział w swobodach, jakie konstytucya przyznaje.

Rząd opiera się na większości, o której powiedziano, że jest sztucznie sklejona, na większości, która wszelkie narody Austryi obejmuje. Na tem się opierać jest prawdziwie po austryacku, i rząd jest z tego dumny.

Jeżeli nam powiadają, że tak iść dalej nie może — odpowiem: spodziewam się, że z pomocą Boga, z energią i wytrwałością własną, rząd utoruje osiągnięcie celu, jaki sobie postawił — porozumienie i pojednanie narodowości i to, jak sobie życzę przez ten właśnie rząd który nie jest, jak tu przed paru dniami powiedziano „Handelsministerium", ale „Ministerium des Handelus" (nie ministerstwo handlu ale czynu).

Mowę ministra kilkakrotnie przerywała prawica oznakami zadowolenia. Po ukończeniu jej, burzliwe, długotrwające oznaki zadowolenia i oklaski z prawicy.

Wiedeń, 28 kwietnia. Wielka rewia wojskowa odbyła się wśród najpiękniejszej pogody. Na rewii tej obecnymi byli cesarz, książę pruski Wilhelm, ks. bawarski Leopold, arcyksiążę Rudolf, wszyscy arcyksiążęta, minister spraw zewnętrznych i minister wojny, posłowie ks. Reuss i Robilant, wszyscy attaché wojskowi. Cesarz wraz z księciem Wilhelmem i świtą przejechał wśród pojedynczych oddziałów wojsk. Muzyka zagrała hymn pruski. Potem nastąpiła defilada, której kilka arcyksiężniczek przypatrywało się z powozów. Pruski książę Wilhelm defilował na czele pierwszego batalionu 34 pułku. Wśród wiwatów publiki na cześć cesarza, opuszczono plac mustry.

Buda-Peszt, 28 kwietnia. Z powodu znanej interpelacyi Füzessery'ego w Izbie deputowanych, odbył się między nim a Verhovay'em pojedynek na pistolety. Füzessery strzelił w powietrze a Verhovay nie wystrzelił wcale.

Berlin, 28 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* omawiając artykuł dziennika *Moniteur de Rome* o nietrwałości aliansu między Włochami a państwami środkowej Europy dowodzi, że ani irrydentyzm, ani polityka kościelna rządu włoskiego nie przeszkodzi Włochom i Austro-Węgrom w dalszym prowadzeniu wspólnej polityki pokojowej; tem więcej jednak bezzasadnem jest to, co *Moniteur de Rome* mówi o stanowisku Niemiec, a wszczególności kanclerza niemieckiego do tej polityki pokojowej.

Nordd. Allg. Ztg twierdzi, iż wie dokładnie, że przyczyną wzajemnego porozumienia środkowo europejskich państw, jest wyłącznie ich wspólny interes utrzymania pokoju. Stosunek Włoch do Niemiec możeby się inaczej ukształtował, gdyby papież i centrum parlamentarne w parlamencie i prasie dziennikarskiej prowadziło walkę przeciw kanclerzowi państwa niemieckiego, mniej zawzięcie. — Kanclerz wyraził przed kilku laty publicznie swoje przekonanie, iż do pewnego stopnia uważa władzę papieską, jako konieczną potrzebę w tych wszystkich państwach, które mają ludność katolicką. *Nordd. Allg. Ztg* nie wie jednak, czy i dzisiaj kanclerz takie samo ma zapatrywanie, a jeżeli nie, to trudno zgadnąć, jakie powody skłaniałyby go do zmiany obecnych ustaw, lub do zaniechania dalszego wykonywania ich w praktyce.

Paryż, 28 kwietnia. Dzienniki konserwatywne krytykują żywo orzeczenie rady stanu, według którego rząd jest uprawniony zatrzymać płace urzędników duchownych. Dzienniki uważają to orzeczenie za wtargnięcie się w sferę wolności sumienia.

Londyn, 28 kwietnia. Według doniesienia z biura Reutera odkryła policya w Northampton potajemną fabrykę nitrogliceryny.

Londyn, 28 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozkaz gabinetowy wydany przez królową, a zaprowadzający order czerwonego krzyża w nagrodę zasług około pielęgnowania chorych i rannych żołnierzy, tak armii lądowej, jakoteż i z floty.

Dublin, 28 kwietnia. Przysięgli uznali Fagana winnym morderstwa popełnionego w Phönixparku — sąd skazał go na karę śmierci.

Wenecya, 28 kwietnia. Książę Wilhelm pruski przybył tu wraz z żoną wczoraj, dzisiaj zaś oczekują przybycia następcy tronu duńskiego.

Tunis, 28 kwietnia. Wkrótce ma być ogłoszony dekret beja tunetańskiego poddający obywateli tych państw, które się zrzekły swego własnego sądownictwa konsularnego, pod władzę francuskich sądów.

Kair, 28 kwietnia. Według doniesienia z biura Reutera, khedyw egipski zobowiązał się do udzielania przywilejów w sprawie zwoływania i odraczania rady ustawodawczej. Oczekują także, iż wkrótce nastąpi ogłoszenie nowej konstytucyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 kwietnia 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·55	78·50
„ 5% Austr. pap. nowa	93·10	93·15
„ srebrna „	78·85	78·70
„ złota	98·55	98·50
„ 6% Węg.	120·15	120·25
4% Renta złota węg.	89·30	89·50
Losy z r. 1860	132·—	132·
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	835·—	833·—
„ kredytowe	307·10	310·10
Londyn	119·80	119·75
Napoleondor	9·50½	9.50
Lombardy	147·25	147·70
Losy z r. 1864	168·25	168·25
Akcye Karola Ludwika	308·75	308·50
„ Lwowsko-Czerniow.	170·—	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·75	159·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·50	99·50
Losy premiowe węg.	114·25	114·60
Akcye Koszycko-Bogum.	146·—	146·—
„ Północno zachodnie	203·—	203·75
6% Listy hipoteczne	102·40	102·40
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·75
Marka	58·55	58·55
Ruble papierowe	118·—	118·12
Dukat	5·66	5·67
Berlin d. 28 kwietnia 1883		
Banknoty	170·85	170·70
Wiedeń	169·90	170·50
Warszawa	201·60	201·60
Ruble	201·70	201·95
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·90
4% „ likwidacyjne	54·4[illegible]	54.40
Akcye Karola Ludwika	132·—	132·50
„ kredytowe	526·—	528·50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednia 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Zakład wodoleczniczy w Sassowie

(o milę szosą od Złoczowa, stacyi kolei).

Sezon trwa od 15 Maja do końca Października.

Zakład świeżo przebudowano i wprowadzono wszelkie ulepszenia, mające na celu dokładność w kuracyi i wygodę gości.

Okolica piękna, lasy szpilkowe i wzgórza naokoło, mieszkania wygodne. Pobyt urozmaicony: w kasynie zakł. dzienniki, fortepian, bilard, kręgielnia etc. etc. Muzyka 2 razy w tygodniu. Poczta i apteka w miejscu. Restauracya w zakładzie pod nadzorem lekarza.

Koszta ogólne od 17·50 do 22 złr. tygodniowo. Do 15 Czerwca i od 1 Września ceny prócz wiktu **o czwartą część niższe.**

Tak jak w roku przeszłym, lekarzem zakładowym jest **Dr. Henryk Ebers** b. sekundaryusz szpit. wied. — **Prospekta** na żądanie rozsyła **Zarząd.**

Medyc., Chirurg., Akuszer. i Okulist.

Dr. J. Danielski

b. lekarz prakt. Szpitala Krak.

ordynuje od godziny 2 do 4 przy ul. Grodzkiej (róg Poselskiej) **Nr. 39.**

1463 1 6

W BIURZE NAUCZYCIELSKIEM

Heleny Nowoleckiej

Kraków, ul. Wiślna Nr. 9.

są do umieszczenia: **Nauczycielki Polki** posiadające nauki wyższe szkolne, języki obce, śpiew i muzykę: Cudzoziemki **Francuzki i Niemki Bony.**

Zlecenia w tym rodzaju załatwione być mogą przez korespondencyę, jakoteż za osobistem porozumieniem się.

1431 1 6 **H. NOWOLECKA.**

KAPELUSZE

PARYSKIE i WIEDEŃSKIE

w wielkim wyborze

w Salonie Mód

Zawistowskiej

Kraków, Rynek 21

I. piętro. 1461 1 5

Jan Szutkiewicz, nauczyciel języka francuskiego i angielskiego, oraz przysięgły tłumacz sądowy tychże języków. **Kraków, ulica Szlak Nr. 20.** (1424 2 2)

Oficyalista Gospodarczy

obecnie jako zawiadowca na jednym z folwarków w Dobrach Radlów, poszukuje posady od 1 Lipca 1883 r.

Adres: Do folwarku Łętowice, p. Bogumiłowice. 1419 3 3

Piwo Frendentalskie

w wybornym gatunku tak w beczkach jakoteż we flaszkach poleca

SKŁAD GŁÓWNY

ulica Mikołajska Nr. 16.

1465 **K. Motejlek.**

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

otrzymała na skład główny wyszła w Wiedniu broszurę;

ZARYS HISTORYCZNEGO PRZEBIEGU SPRAWY

Schwarz-Kamiński-Laenderbank

Cena 40 cnt., z przesyłką 55 ct. 1362 6 6

ZAKŁAD wodoleczniczy **„HELENENTHAL“** BADEN pod Wiedniem.

PENSYA SACHERA. Kierownictwo lekarskie: **Dr. Podzahradsky.**

Szwedzka gimnastyka lecznicza, Mięsienie (Massage), Elektryczność. Leczenie dyetetyczne, Leczenie winogronowe.

Urocze położenie w Helenenthal, bezpośrednia komunikacya tramwajowa z dworcem kolejowym w Baden, największy komfort przy umiarkowanych cenach. Bliższych wiadomości i prospektów udziela administracya i dyrektor lekarski **Wien IX. Universitätsstrasse 4, od godziny 3 do 4.** **Otwarcie 1 Maja.** 1437 2 20

---

5 MEDALI ZASŁUG i LIST POCHWALNY

za niezawodne środki owadogubne.

Mikoten. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 cnt.

Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonóg, świerszczy i t. p. owadów. Flakon 30 cnt.

Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materyi nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów. Flakon 60 cnt.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek do wytępienia pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5. 10 i 30 cnt.

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i 1 złr. 60 ct.

Pędzelki do mikotenu po 10 cnt. — **Papierki na muchy**

Alichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 cnt.

Jan Ihnatowicz

1440 magister farmacyi i chemik sądowy. 1—

Nabyć można:

we Lwowie: ulica Kopernika L. 3. w Krakowie: Sukiennice L. 20.

We woreczkach **5** Kilo doskonałej **Kawy Convenienz** w najlepszym gat. za złr. **5·50**
Kilo najlepszej „ **Portorico** wybornej „ „ **6·50**
Kilo wyśmienitej „ **Ceylon** Prima „ „ **7·50**
Kilo słodkiej „ **Migdałowej** wyborowej „ „ **6·—**

oclone, wolne od opłaty, włącznie z opakowaniem, za zaliczką pocztową lub za nadesłaniem należytości wysela **EDWARD LOEWY w TRYEŚCIE.** 1346 10

TELEFONY.

Z nadejściem pory pozwalającej na rozpoczęcie robot około zaprowadzenia linij telefonicznych w Krakowie i okolicach mamy zaszczyt zaprosić P. T. Publiczność do szybkiego zgłaszania zamówień na **stacye telefoniczne.**

Stacya próbna funkcyonuje tylko **do końca Kwietnia.**

Zamówienia przyjmuje **biuro przedsiębiorstwa przy ulicy ś. Jana Nr. 13, II. piętro,** od godziny 10 do 12 przed i od 2 do 6 po południu.

1418 4 4 **Przedsiębiorstwo telefonów.**

Jedno z pierwszorzędnych Towarzystw rent i kapitałów na życie ludzkie

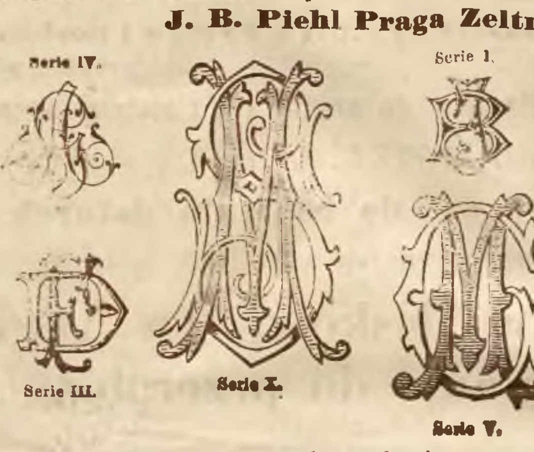
poszukuje zdolnych Akwizytorów

pod bardzo korzystnymi warunkami.

Bliższą wiadomość udzieli Administracya „Gazety Krakowskiej.“ 1390 4 4

Najstarsza austr. węgierska fabryka stampiglii kauczukowych

J. B. Piehl Praga Zeltnergasse Nr. 38.



zaleca swoje niedoścignione wyroby, a mianowicie: **monogramy** w 11 rozmaitych rodzajach i cenach od 20 ct. począwszy, automata od 1 złr. 50 ct. przyrządy do zapałek, medaliony w pięciu gatunkach, wszelkie rodzaje stampiglii z firmą datą i do podpisu.

Seria I 20 ct. Serya III 30 ct. Serya IV 40 ct. Serya V 50 ct. Serya X 60 ct. W eleganckich kasetkach o 20 ct. drożej. Farba (dowolnego koloru) albo silny czarny atrament 15 ct. od flaszeczki.

Odciski na próbę przesyłamy franko.

Poszukujemy rzetelnych pośredników do dalszej sprzedaży. 1432 3 4

F. A. GRIGAR

w Krakowie, Rynek Główny, pod Nr. 44, przy linii A—B

poleca:

Perfumy, Mydła, Wodę kolońską. Pudry, Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie gęste i rzadkie.

Koszule, Kołnierze, Mankiety, Skarpetki. Kaftaniki. Rękawiczki. Krawatki. Szelki, Kamasze, Parasole, Kalosze i Laski w wielkim wyborze.

Torby podróżne, Rzemyki do Plaidów, Pugilaresy, Woreczki, Tytonierki, Czapki do podróży.

C. k. uprzywilejowany skład **kart** do gry i wszelkie przybory do tychże, Szachy, Arcaby, Pufy, Domina itp.

Fajki, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe, trzcinowe i wiśniowe. Reperacyę tychże uskuteczniam najdokładniej.

Mając własną fabrykę tutek do papierosów, wyrabiam tylko z najlepszych bibułek francuskich, przeto wszelkie rozmiary będą najstaranniej wykończone. Papierki w książeczkach i Maszynki patentowane do papierosów. 1426 3 12

Wszelkie zamówienia z prowincyi wysełam odwrotną pocztą.

J. BAJER

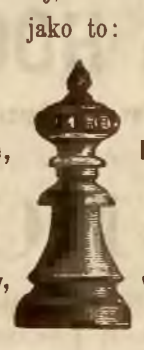
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, wszelkie przybory do bilardów, szachy, arcaby,



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe kręgle, kule bilardy, wielki wybór portmonetek, domina i t. d.



Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

1324 6 20

Używane SINGERA

Maszyny do szycia

ręczne i stołowe, w dobrym stanie, tanio do nabycia **we fabryce dziurek, ul. ś. Jana, L. 12.**

1462 **T. Jonas.**

ADWOKAT

Dr. HENRYK Buzawa SCHOEN

przeniósł swą kancelaryę z ulicy Szewskiej **na ulicę Mikołajską Nr. 9.** 1453 2 3

Pralnia Angielska

Niniejszem mamy zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, że przyjmuję nadal do **prania i czyszczenia** na sposób angielski (z glansem) wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety i t. p., oraz: suknie, koronki itp. ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, po cenach umiarkowanych.

Dla dogodności Sz. Publiczności przyjmuję także **firanki** do prania, które odstawia się zupełnie jak nowe po cenie, a mianowicie: dla Krakowa po 50 cnt., dla prowincyi po 40 ct. — Na żądanie wykonuje się zamówienia w przeciągu 12 godzin.

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem **ROZALIA RECHT** ulica Grodzka L. 9/11 w podwórzu na dole.

1266 11 20

Prosięta

pełnej krwi

po matce Lincolnschire i ojcu Lincoln,
„ Yorkshire i ojcu Lincoln,
„ 3/4 krwi Lincolnshire i ojcu pełnej krwi Lincoln,
„ 3/4 krwi Yorkschire i ojcu pełnej krwi Lincoln

są do sprzedania.

Wiadomość w Zarządzie dóbr Dobrków, poczta Pilzno. 1464 1 3

PRACOWNIA BLACHARSKA

dla budowli i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych

Karola Markusa

przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędn. w Krakowie

poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przyrządy kąpiolowe, wychodki nadkanałowe i pisuary. Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyj, kanalizacyi domowej, wstrzymującej wszelkie szkodliwe wyziewy. Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy i gzymsy cynkowe. Poleca wielki wybór tac, maszynek do kawy, i klatek drucianych.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

Ceny umiarkowane. 1121 3

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 1046 4 10

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 28/4.		
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar	58 30	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 15	98 60
4	„ „ „ „	89 50	90 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 10	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „	100 50	102 —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	99 50	100 25
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	87 50	88 —
	Lwów, dnia 27		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	304 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	98 15	98 75
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	89 50	90 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 15	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	97 10	97 75
6	„ „ Banku włościan . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 40	100 —
	Wiedeń, dnia 27/4.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5	Renta austr. papierowa . . . . za złr. 100	78 50	78 35
4 1/5	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	78 70	78 85
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	98 50	98 65
4	„ „ pap. nowa . . . . „ „ 100	93 15	93 30

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 50	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	132 —	132 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	138 —	138 75
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	168 25	168 75
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	168 25	168 75
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	148 50	149 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . . za złr. 100	120 25	120 40
4	„ srebrna „ . . . . „ „ 100	120 25	120 50
5	„ pap. „ . . . . „ „ 100	87 85	88 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	98 —	98 50
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 60	115 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 ·0	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	110 80	110 10
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	99 40	99 80
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 75	99 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	99 50	100 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	102 25	102 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	26 25	2 75
	LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2	Listy Boden Credit węg. oest. złote . za złr. 100	117 25	118 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	102 —	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 25
5 1/2	„ „ gal. tow. kred. ziem. . „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ . . . „ „ 100	98 25	98 50
5	Listy zast. rustykalne . . . . za złr. 100	101 50	102 20

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . „ „ 100	96 —	97 —
6	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	92 —	92 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 40	100 55
5	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	98 90	99 10
4 1/2	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	92 10	92 25
4			
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 50	95 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	98 75	99 25
4 1/2	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1866 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 30	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	93 25	93 50
5	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	138 25	139 75
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 —	93 20
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 70	91 90
5			
	LOSY		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	173 75	174 20
	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 50	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	18 50	19 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 —	40 50
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	36 75	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 50
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 20	6 50
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 75	23 25
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4 1/2	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	64 —	65 —
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	114 25	114 75
5	Bankverein Wiener . . . . . na 100 złr.	108 60	109 20

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	215 50	216 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	310 10	310 40
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr.	306 75	307 25
5	Hipoteczne galic. . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	131 25	131 75
5	Austro-węgiersk. . . . . . . na 600 złr.	833 —	835 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	117 10	117 40
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	171 —	171 50
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2843—	2848—
5	Franciszka Józefa . . . . . na 200 „	194 25	194 75
5	Karola Ludwika . . . . . . na 210 „	308 25	308 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . na 200 „	146 25	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	169 75	170 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 —	22 50
bez %	Prag Duxer	57 50	58 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	164 75	165 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . . . na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	334 20	334 70
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . na 200 „	147 60	48 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	162	162 50
5	Nordosty . . . . na 200 „	159 —	159 50
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki . . . . . . „ „	9 50	9 51
	20-to Markówka . . . . . . „ „	11 72	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi . . . . . . „ „	11 93	11 97
	Tureckie liry złote . . . . . „ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie . . . . . . „ „	47 55	47 60
	Ruble papierowe . . . . „	118 —	118 50
	Warszawa, dnia 27/4.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 85	100 15
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . . . za rs. 100	87 25	87 50
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 75
	„ „ „ „ IIIa „	93 20	93 40

Konkurs.

Przedsiębiorstwo budowy kolei transwersalnej (zarząd centralny w Żywcu) rozpisnje niniejszem konkurs na posadę lekarza przedsiębiorstwa w Mszanie dolnej, powiecie Limanowskim.

Posada musi być najdalej do 15 Maja objętą, czas funkcji w służbie przedsiębiorstwa trwa aż do otwarcia ruchu na linii Sącz-Żywiec. Ci doktorowie medycyny, którzy odbyli szczególne kursa operacyjne mają pierwszeństwo. Honorarjum wynosi rocznie dla kawalerów 500 złr. i dwa pokoje w budynku szpitalnym do wolnego użytku, dla żonatych 600 złr. bez mieszkania. Dodać musimy, że w Mszanie dolnej ustanowiony będzie wkrótce c. k. Sąd powiatowy, i że gmina łącznie z przedsiębiorstwem budowy wniosły prośbę do Namiestnictwa o koncessjonowanie apteki w Mszanie dolnej.

Podania niestęplowane przesłać należy najpóźniej do 5 Maja pod adresą podpisanego biura.

Żywiec 24 Kwietnia 1883.

CENTRALNE BIURO
przedsiębiorstwa kolei transwersalnej
w Żywcu. 1451 3 3

Magister lub Asystent Farmacyi

znajdzie umieszczenie przez lato w aptece **w Szczawnicy.** 1400 3 3

Upraszam Szanownego Pana Bronisława Lasocińskiego z Krakowa ażeby nadesłać mi raczył adres OSOBY INTERESOWANEJ pod lit. T. A. post. rest. Kraków, w celu załatwienia sprawy dyskrecyjnej.
1438 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.